TYGODNIK REGIONALNY

ŻYCIE PRZEMYSKIE

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 3 (1203) 16 STYCZNIA 1991 r. CENA 900 zł

W NUMERZE m.in.: o próbie wyrzucenia z pracy radnego (str. 3) ● o trudnym życiu emerytów (str. 4) ● o kłopotach jarosławskiej służby zdrowia i problemach szkolnictwa w województwie (str. 5) ● o „najeździe" gości z ZSRR i książce Przemysława Bystrzyckiego (str. 6) ● o psotniku Kupido i jego łuku pełnym strzał (str. 7) ● ciekawostki ze świata (str. 8) ● redakcyjna poczta i „Zza kratek" (str. 9) ● prywatna lista Wacława Burzmińskiego najlepszych w ub. roku sportowców i trenerów w Przemyskiem (str. 11).

OGŁOSZENIA I REKLAMA na stronach: 4, 10, 11 i 12.

PUBLIKACJA NA ZAMÓWIENIE

Sprzedadzą tanio i... przywiozą do domu

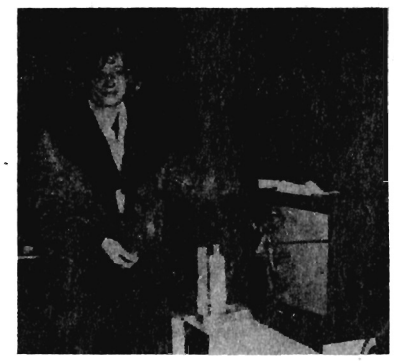

Zapewne wielu potencjalnych nabywców wszelkiego typu mebli oraz sprzętu audio-wizualnego nie orientuje się, gdzie najtaniej można kupić wspomniane towary. Ci, którzy nabyli je już gdzie indziej niech żałują, iż nie uczynili tego w **PRZEDSIĘBIORSTWIE HANDLOWO-USŁUGOWYM „ANART" w PRZEMYŚLU**, które swoją siedzibę ma przy **ul. Nestora 2** (obok bazy PTHW).

Oferowany przez tę firmę spółkę sprzęt RTV jest średnio o pół miliona złotych tańszy od podobnego, sprzedawanego przez inne placówki handlowe. Np. 14-calowy telewizor kolorowy SAMSUNG można tu kupić już za 2 mln 950 tys. zł, a gdzie indziej kosztuje on 3,5 mln zł. Jeszcze większe różnice w cenach (oczywiście w dół!) są w przypadku mebli i dochodzą one nawet do miliona złotych. Przykład? Proszę bardzo — segment „Książ" oferowany jest przez „ANART" już za 5 mln 950 tys. zł, gdy tymczasem inne sklepy żądają za niego 7,1 mln zł. Oczywiście, są to ceny z końca grudnia i obecnie mogą być nieco wyższe, ale wcale nie ze względu na wyższą marżę pobieraną przez „ANART", lecz na skutek podniesienia cen przez producentów mebli.

Jeśli ktoś w tym momencie uznał, że ta prywatna firma, której współwłaścicielami są ANNA GWINNER i ARTUR KAPŁONIAK (od pierwszych liter ich imion wzięła się nazwa „ANART", a wymyślił ją pan Artur), tylko tym przebija konkurencję, to się myli. **Otóż każdy, kto kupi telewizor w tej spółce, bierze udział w sześciu losowaniach, w których wygraną jest 20-calowy SAMSUNG wartości 4,6 mln zł. Pierwsze z nich odbyło się 30 grudnia** (patrz zdjęcie), **a los uśmiechnął się do pani Jadwigi Żrebiec z Przemyśla** (losowania odbywać się będą co dwa miesiące). Uwaga: od 1 stycznia generalnie zdrożał sprzęt RTV, ale nie w spółce „ANART" — tu potaniał!

Ten atut nie jest wcale ostatnim, którym „ANART" zmusza konkurencję do... elastyczności. Otóż firma ta — jako chyba jedyna w Polsce płd.-wsch. — dostarcza zakupiony towar **bezpłatnie** do domu, z wniesieniem do mieszkania włącznie! Czyni to dla odbiorców zamieszkałych do 10 km od Przemyśla, a mieszkający dalej uiszczają za dowóz niewielką opłatę.

Jeśli ktoś pomyślał, że „ANART" oferuje swoje towary jedynie przy ul. Nestora 2, to znów się pomylił. Otóż do końca stycznia trwa **giełda mebli i sprzętu RTV**, którą firma urządziła w sali **Zakładowego Domu Kultury ZPP przy ul. ZWM w Przemyślu.** Otwarto ją 15 grudnia i cieszy się ona — nawet bez specjalnej reklamy — dużym zainteresowaniem klientów. Poza wspomnianymi telewizorami można tutaj kupić także magnetowidy i odtwarzacze, miniwieże, radiomagnetofony, anteny satelitarne. Od 1 stycznia pojawił się tam także sprzęt gospodarstwa domowego, jak np. lodówki, zamrażarki, odkurzacze, roboty i kuchenki mikrofalowe.

„ANART" współpracuje z bydgoskim „WELTINEXEM", który zapewnia — dla sprzętu RTV — serwis gwarancyjny na terenie całego kraju (gwarancja udzielana jest na 12 miesięcy). Przemyska firma prowadzi też rozmowy na temat dostawy m. in. telewizorów, magnetowidów i radiomagnetofonów bezpośrednio z zachodnich hurtowni.

Na wspomnianej giełdzie jest też do kupienia bogaty zestaw mebli, a więc: segmenty kuchenne i pokojowe, komplety do przedpokoju, jadalni oraz sypialni. Jest też duży wybór wszelkiego typu mebli tapicerowanych. Firma ma stałe kontakty z 17 fabrykami mebli, błyskawicznie załatwia reklamacje, może także — na indywidualne zamówienie klienta — sprowadzić meble, którymi w danym momencie nie handluje.

Za tak konkurencyjne ceny i przy bezpłatnej dostawie do domu zakupionego towaru, oferta przemyskiej spółki zapewne jest nie do odrzucenia. Jeśli jednak komuś nie uda się zakupić wymarzonego telewizora czy też np. segmentu do końca stycznia, to niech się... nie martwi — od 1 lutego **giełda** bowiem **będzie przeniesiona do Klubu „Metalowiec" przy ul. Mickiewicza w Przemyślu.**

— *Firma „ANART" zainteresowana jest współpracą z osobami fizycznymi oraz przedsiębiorstwami w celu rozszerzenia działalności. Interesuje nas każda branża, gotowi jesteśmy sfinansować ewentualne przedsięwzięcia. Poszukujemy dużych pomieszczeń nadających się na sklepy, magazyny i biura. Kolejność nie jest przypadkowa, bo firma zaczynała od wynajęcia magazynu, a biurem było prywatne mieszkanie. Prawdziwe biuro urządzaliśmy dopiero na końcu* — mówi doradca spółki RYSZARD GWINNER.

I jeszcze jedno dopowiedzenie — **przedsiębiorstwo to istnieje od 6 IX 1990 r., a do końca ub. r. osiągnęło ponad... 3 mld zł obrotu.**

PHU „ANART"
Przemyśl
ul. Nestora 2
tel. 53-08

Fot. R. PAWŁOWSKI

(cd)

Wyskrobane życie

Jest z pewnością jedną z najbardziej znanych osób w tym mieście, zwłaszcza w gronie kobiet. W okresie ponad 20-letniej praktyki lekarskiej odwiedziły go setki, jeśli już nie tysiące szukających ratunku w jego gabinecie. Wiele z nich przyszło z dobrowolnego wyboru, niektóre z tzw. życiowej konieczności, jeszcze inne zmuszone presją najbliższego otoczenia i środowiska, w którym żyją. Mężatki i rozwódki, wdowy, panny i smarkate nastolatki — kobiety, które złączył jeden życiowy problem: niechciana ciąża, z którą *„trzeba coś zrobić, panie doktorze"*...

Niechętnie mówi o swojej pracy, zwłaszcza o tym wstydliwym jej fragmencie — budzącym zażenowanie, ale trudnym do ukrycia i niemożliwym do wykreślenia z zawodowego życiorysu. Nawet jeśli udałoby się mu zapomnieć, nie pozwolą na to ludzie — wdzięczni za udzieloną pomoc w życiowych opresjach bądź zazdrośni o niezły materialny status lekarza z „życiową specjalizacją". — *O, niezłą „skrobankę" pan doktór sobie sprawił* ... — komentują najnowszy, motoryzacyjny zakup doktora. Nie ma sensu tłumaczyć, że to plon kilkumiesięcznego pobytu na Zachodzie, bo i kto w to uwierzy?

Nie, żadnych imion i nazwisk, żadnych bliższych danych mogących rozszyfrować pacjentki, żadnych informacji objętych tajemnicą lekarską. Tylko suche fakty i wymowne przykłady z ostatnich kilku miesięcy.

* * *

Matka pięciorga dzieci, z których dwoje — spłodzonych przez męża alkoholika — cierpi na zauważalny niedorozwój umysłowy, z płaczem prosi: — *Jestem z szóstym, dopadł mnie po wyplacie, nie chcę mnożyć tej naszej biedy. Mam dopiero 32 lata i co mnie jeszcze czeka?!*...

Atrakcyjną brunetkę trapi inny życiowy zgryz. Mąż od roku na saksach w Stanach, a tu... *„pan rozumie, panie doktorze, dla dobra rodziny"* — wstydliwie skrywa wzrok ofiara wpadki.

Matka niespełna 17-letniej dziewczyny dba o honor rodu, bo co by ludzie powiedzieli, gdyby mając 37 lat została już babcią? — *Wie pan, doktorze, młoda jest, gówniara, trudno upilnować*... — tłumaczy.

Panna z dzieckiem też zważa na to, co by ludzie powiedzieli, gdyby nie znalazłszy jeszcze ojca dla jednego, urodziła drugie dziecko. Kto wtedy na nią popatrzy?...

Duży dylemat ma kandydatka na rozwódkę. Wszystko jest na dobrej drodze, aby sąd orzekł rozwód z winy męża, a ta ciąża dowiodłaby, że z tą winą różnie bywa i na dobrą sprawę nie wiadomo kto bardziej przysłużył się rozpadowi tego małżeństwa...

Prosi o ratunek z nielichej opresji kobieta, która zapomniała się z mężem siostry. Sprawa jest bardzo poważna, wiszą na włosku dwa małżeństwa i idzie o los trojga dzieci. Trzeba wybrać mniejsze zło...

* * *

Często niedoszłej pacjentce musi się powiedzieć stanowcze „nie". Nazbyt zaawansowana ciąża, duże ryzyko zabiegu, groźba komplikacji zdrowotnych po nim. Niektóre potrafią zrozumieć i rezygnują pochlipując, ale są i takie, które tak łatwo się nie poddają. 20-letniej dziewczyny nie odwiedzie od zamiaru przerwania ciąży ostrzeżenie, że do następnej, po tym zabiegu, już nie dojdzie. — *Trudno* — mówi — *będę martwić się później, ale teraz muszę z tego wyjść!* — Dlaczego aż tak bardzo musi — nie wiadomo. Kto wie, być może dba o zachowanie figury, którą nieuchronnie ciąża zepsuje, zmniejszając tym samym niezaprzeczalne walory smukłej sylwetki?...

Rzadko trafiają do tego gabinetu ofiary gwałtów (bywa, że i... mężowskich). Nieporównanie częściej dostarczają zajęcia ofiary seksualnego Ciemnogrodu, zupełnie zielone w „tych sprawach". Niekiedy karcona przez lekarza mamusia nastolatki z rozbrajającą szczerością, której często towarzyszy głupi uśmiech na twarzy, wyjawia: — *Wie pan, doktorze, tak trudno to dziecku powiedzieć, ale przychodzi czas, że samo powinno zrozumieć co i jak*...

Nie miało być imion, ale być muszą, dla odróżnienia osób i poniżej opisywanych sytuacji, które stały się ich udziałem, choć podane imiona akurat nie pasują do konkretnych, autentycznych zdarzeń.

* * *

Krystyna po raz trzeci próbuje zostać matką, ale i tej ciąży nie będzie

ciąg dalszy na str. 4

Pomóżmy Litwie!

Mimo utrzymującej się od dłuższego czasu bardzo napiętej sytuacji na Litwie wierzono, że procesy demokratycznych zmian i odzyskiwania wolności będą przebiegały w sposób pokojowy. Niestety, stało się inaczej. Brutalna interwencja wojsk radzieckich położyła kres tym nadziejom. Polała się krew, padli zabici i ranni. W poniedziałek, 14 stycznia, kiedy piszemy te słowa, sytuacja w Wilnie jest nadal niejasna. Dochodzą sprzeczne i niesprawdzone informacje. Nie jest jeszcze znana pełna liczba ofiar. Wiadomo jednakże, iż dla mieszkańców tej republiki nadchodzą trudne chwile i przyszłość rysuje się bardzo niepewnie.

Już pierwsze doniesienia o tragicznych wydarzeniach na Litwie spowodowały w całej Polsce podjęcie szeregu społecznych, spontanicznych inicjatyw na rzecz udzielenia wszechstronnej pomocy Litwinom. W naszym województwie koordynatorem akcji jest Oddział Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża (Przemyśl, ul. Rzeczna 20). Zarówno w siedzibie Zarządu Wojewódzkiego, jak i w czterech placówkach terenowych PCK: w Jarosławiu, Przemyślu, Przeworsku i Lubaczowie pełnione są dyżury w godzinach od 8 do 18, przy czym najbardziej oczekiwaną formą pomocy są wpłaty gotówkowe na konto: 336402-2613-132 w Banku Depozytowo-Kredytowym, Oddział w Przemyślu.

Wierzymy, że nie braknie licznych i hojnych ofiarodawców. Otrzymaliśmy już zapewnienie od członków spółki „Bazar", że wesprą konto pomocy. Również pracownicy naszej redakcji a zarazem członkowie spółki „Publikator" zadeklarowali podobny zamiar. Placówki PCK przyjmują także dary w każdej innej formie.

Pomóżmy Litwie!

(zs)

CZY WRÓCI NA RYNEK MLEKO 2-PROCENTOWE?

— Skąd się wzięło mleko o zawartości tłuszczu 2,5%? Czy to nie jest nabijanie w butelkę konsumentów? — bombardowali nas telefonami nasi czytelnicy.

Z wyjaśnień uzyskanych w spółdzielniach mleczarskich w Przemyślu, Przeworsku i Lubaczowie wynika, że mleczarze - by nie pójść z torbami — musieli uciec się do fortelu z wprowadzeniem na rynek nowego asortymentu mleka.

Wyższa cena stała sie nieunikniona z chwilą zniesienia przez państwo dotacji do mleka chudego, co zbiegło się w czasie z podwyżkami ceny skupu surowca oraz wzrostem kosztów transportu i energii. Spółdzielnie wystąpiły do Izby Skarbowej w Przemyślu z wnioskami o podwyższenie ceny mleka o zawartości tłuszczu 2 proc. Jednak na decyzję muszą zgodnie z prawem oczekiwać 21 dni, a w przypadku gdy będzie ona odmowna, przez 3 miesiące nie mogą podnieść ceny zbytu tego produktu, co naraziłoby je na kolosalne straty, stąd ten wybieg z mlekiem 2,5-procentowym. Jego cena w zbyciu waha się od 1440 zł w Lubaczowie do 1650 zł (folia) w Przemyślu. Prezes lubaczowskiej OSM oświadczył nam 10 stycznia br. że gdyby od ręki otrzymał zgodę Izby Skarbowej na włączenie dotychczasowej 400-złotowej dotacji do ceny mleka chudego, natychmiast przywróciłby produkcję mleka 2-procentowego po 1200 zł za litr, byłby też chudy twaróg. Tak więc wszystko w rękach Izby Skarbowej.

(alb)

Z ZDARZENIA

2 STYCZNIA

● W Medyce pieszy wszedł nagle na jezdnię i zginął pod kołami trabanta.

3 STYCZNIA

● Na stojącego obok przystanku PKS w Narolu mężczyznę napadło dwóch sprawców - pobili go do nieprzytomności i ukradli 460 tys. zł.

4 STYCZNIA

● Włamanie do sklepu elektrycznego w Jarosławiu przy ul. Grunwaldzkiej (skradziono radiomagnetofon) oraz do butiku przy ul. Trybunalskiej - skąd „ulotniła się" odzież za 6 mln zł. Złodziej (złodzieje?) grasował też w Siennowie (gm. Zarzecze) - ze sklepu spożywczego ukradł tylko gotówkę - 500 tys. zł, natomiast z kiosku „Ruchu" zabrał papierosy i czekoladę wartości ok. 1,2 mln zł.

6 STYCZNIA

● Wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego obchodzili święta Trzech Króli, a grekokatolicy i prawosławni - Wigilię. Różnica w czasie wynika stąd, że ci pierwsi świętują według kalendarza gregoriańskiego, a kościoły wschodnie - zgodnie z kalendarzem juliańskim.

7 STYCZNIA

● Po raz pierwszy w tym roku zebrało się Kolegium Wojewody. Temat posiedzenia - „Określenie najbardziej pilnych potrzeb frontu robót na terenie województwa przemyskiego pod ewentualne prace interwencyjne i publiczne realizowane przez bezrobotnych".

● Polonez, przy wyprzedzaniu gazika, zderzył się na lewym pasie jezdni z fiatem. Kiewowca malucha zginął, a jego żona została ciężko ranna i zmarła w szpitalu. Kierujący polonezem i jego pasażer odnieśli lekkie obrażenia. Wypadek wydarzył się w Czerwonej Woli (gm. Sieniawa).

● W Szówsku (gm. Wiązownica) pod kołami autobusu zginął młody mężczyzna, który nagle wszedł na jezdnię.

8 STYCZNIA

● O 14^{25} kierowniczka administracji Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego w Jarosławiu otrzymała telefon - męski głos informował, że w szkole podłożona jest bomba. Młodzież ewakuowano, a grupy wojskowych i policyjnych techników pracowały do 20^{30}, by stwierdzić, że był to fałszywy alarm...

9 STYCZNIA

● W sali WDK odbyło się uroczyste ślubowanie ławników Sądu Rejonowego i Sądu Wojewódzkiego oraz członków Kolegium ds. Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym.

● W Jarosławiu 5 pijanych młodzieńców (17-20 lat) szło ul. Św. Ducha i... demolowało parkujące samochody. Ich zapał ostudził policyjny radiowóz - rozrabiacy trafili do Izby Wytrzeźwień.

10 STYCZNIA

● Rada Nadzorcza Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Przemyślu zastanawiała się m.in. nad dalszym losem przerwanej budowy zakładu w Krównikach. Bank wstrzymał kredytowanie, zaczyna ściągać odsetki od już zaciągniętych pożyczek i OSM popada w coraz trudniejszą sytuację finansową.

12 stycznia 1991 r. zmarła nestorka rzeszowskich dziennikarzy

red. CECYLIA BŁOŃSKA

sympatyzująca z naszą redakcją od pierwszych chwil jej istnienia. Żegnamy Ją z głębokim smutkiem.

Zespół
„Życia Przemyskiego"

ŻYCIE PRZEMYSKIE
TYGODNIK REGIONALNY

Numer oddano do drukarni 7 i 8 I, bloki — 10 i 14 I br.

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3.

REDAGUJE ZESPÓŁ. Redaktor naczelny Zygmunt Marciak. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, tel. 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji i biura ogłoszeń w kraju.

DRUK: Spółdzielnia Inwalidów „Praca" w Przemyślu.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i nie odpowiada za treść ogłoszeń

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964

TYDZIEŃ w TV

ŚRODA

16 STYCZNIA

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
9.55 „DYNASTIA" — serial prod. USA
11.55 Aktualności Telegazety
12.00-15.55 Telewizja Edukacyjna
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 „JEDEN ROK W SZKOLE" — serial prod. czechosł.
16.50 Sami o sobie
17.15 Teleexpress
17.35 System
18.00 10 minut
18.10 Klinika zdrowego człowieka
19.15 „Wodnik Szuwarek i jego staw"
19.30 Wiadomości
20.10 „DYNASTIA"— serial prod. USA
21.05 „Witkacy, dzieło malarskie" (1) — film dok.
21.35 Studio sport — superliga tenisa stołowego Polska-Francja
22.05 Rozmowy w „Res Publice"
22.40 Wiadomości wieczorne
23.00 Jutro poniedziałek
23.05 Język angielski (11)

PROGRAM II

7.55 Telewizja śniadaniowa
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „DOKTOR EWA" — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 Film fabularny
12.00 Film dokumentalny
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Hedline News
14.15 Panorama dnia
14.20 Przegląd prasy
14.30 Publicystyka
15.00 „Ulica Sezamkowa"
16.00 Kontakt TV Paryż
17.00 „PRZYCHODNIA WSZELKICH DOLEGLIWOŚCI" (6) — serial austr.
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „M.A.S.H." — serial komediowy USA
19.00 Obserwator
19.30 Język francuski (9)
20.00 Światowa scena muzyczna
21.00 Ze wszystkich stron
21.30 Panorama dnia
21.45 „W LABIRYNCIE" — serial TP
22.15 Sport
22.25 Telewizja nocą
23.10 Komentarz dnia
23.15 CNN — Hedline News

CZWARTEK

17 STYCZNIA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Giełda pracy, giełda szans
9.20 Domowe przedszkole
9.45 „GLINIARZ I PROKURATOR" — (6) serial krym. USA
10.35 „To się może przydać" — magazyn poradn. dla pań
11.55 Aktualności Telegazety
12.00-15.55 Telewizja edukacyjna
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 Kwant i „O naturze rzeczy" — serial filmowy
17.15 Teleexpress
17.35 Spojrzenia
18.00 10 minut
18.10 Mozaika polityczna II Rzeczypospolitej
18.45 Magazyn katolicki
19.15 „Mrówka i Mrówkojad"
19.30 Wiadomości
20.10 „GLINIARZ I PROKURATOR" — ser. krym. USA
21.00 Pegaz
21.30 Interpelacje
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 Pomorska Jesień Jazzowa
23.20 Jutro w programie
23.35 Język angielski (41)

PROGRAM II

7.55 Telewizja śniadaniowa
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „DOKTOR EWA" — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
11.00 Film fabularny
12.45 Program dnia
12.50 Przegląd prasy
13.00 Wrocław na antenie Dwójki
14.15 Publicystyka
15.00 „Ulica Sezamkowa"
16.00 Magazyn krajów nadbałtyckich
17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaszpirowskim
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „CUDOWNE LATA" — serial komed. USA
19.00 Obserwator
19.30 Język niemiecki (11)
20.00 Studio sport
21.00 Ekspress reporetrów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Studio Teatralne Dwójki
22.55 Rozmowy z Czesławem Miłoszem
23.10 Komentarz dnia
23.15 CNN — Headline News

PIĄTEK

18 STYCZNIA

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „DWAJ BRACIA" (1) — serial prod. włos.
11.20 Szkoła dla rodziców
11.55 Aktualności Telegazety
12.00-15.55 Telewizja Edukacyjna
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 Dla młodych widzów: „Cojak"
16.45 Dla dzieci: „Ciuchcia"
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport"
17.55 10 minut
18.05 „ODBICIA" (4) — serial TP
19.00 Od „Kapitału" do kapitału
19.15 „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.10 „DWAJ BRACIA" (1) — serial prod. włos.
22.00 „New York, New York — reportaż
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 „Witkacy, firma portretowa" — film dok.
23.20 Studio sport: Mistrzostwa świata w narciarstwie alp.
23.50 Weekend w Jedynce
24.00 Panorama światowego sportu
0.30 Jutro w programie

PROGRAM II

7.55 Telewizja śniadaniowa
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „DOKTOR EWA" — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
11.00 „Obrazy, słowa, dźwięki" — program o sztuce.
12.00 „BAGDAD CAFE" — derial komed. USA
12.50 „CRIME STORY" — serial krym. USA
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News
14.15 Program dnia
14.20 Przegląd prasy
14.30 Publicystyka
15.00 „Ulica Sezamkowa"
16.00 „W LABIRYNCIE" — serial TP
16.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
17.00 „NOCE I DNIE" (7) — serial TP
18.00 Kronika z Krakowa
19.00 Obserwator
19.20 Programy regionalne
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „CRIME STORY" — serial krym. USA
22.45 Programy regionalne
23.05 „Zwykli chłopcy" — reportaż
0.35 Komentarz dnia
0.40 CNN — Headline News

SOBOTA

19 STYCZNIA

PROGRAM I

7.05 W sobotę rano
7.50 Tydzień na działce
8.20 Piłkarska kadra czeka
8.35 Ziarno
9.00 Wiadomości
9.10 Wiatrak
10.40 Na zdrowie
11.00 Bellona
11.25 Wędrówki dalekie i bliskie
12.15 Z Polski rodem
12.45 Rokendlorler
13.15 Lustro
13.35 Laboratorium
14.05 Tele audio video
14.30 Walt Disney przedstawia
16.00 Studio sport
16.40 Butik
17.15 Teleexpress
17.35 Siódemka w Jedynce
18.55 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 „Opowiadania Muminków"
19.30 Wiadomości
20.10 Film fab.
21.45 Kontrapunkt
22.10 Sportowa sobota
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 Film fab.

PROGRAM II

7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.15 Tele narty
8.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.15 Benny Hill
10.00 CNN — Headline News
10.40 „CUDOWNE LATA" — serial USA
11.05 Bariery
11.25 Program dnia
11.30 „RODZINA BRETTÓW" — serial ang.
12.30 Zwierzęta świata
13.00 „5-10-15" przedstawia
14.00 „KUSZA" — serial USA
14.30 Magazyn „102"
15.00 Reportaż
15.30 W kontakcie z gwiazdami
16.30 „STREFA MROKU" — serial USA
17.00 Teleturniej
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Benny Hill
19.00 Obserwator
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Widowisko baletowe
21.00 Co czytać
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
21.50 „RODZINA BRETTÓW" — serial ang.
22.45 Przegląd muzyczny
23.05 Komentarz dnia
23.10 CNN — Headline News

NIEDZIELA

20 STYCZNIA

PROGRAM I

7.00 Witamy
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Teleranek
10.30 „Przerwana cisza" — ser. przyr. hiszp.
11.00 Notowania
11.25 Wojskowy program publ.
12.00 Poranek symfoniczny
13.00 Teatr dla dzieci: „Królewna śnieżka"
13.50 TV Koncert Życzeń
14.35 Magazyn „Morze"
15.35 „WIERNA RZEKA" — premiera starego kina
16.50 Telewizjer
17.15 Teleexpress
17.35 Program rozrywkowy
18.05 Magazyn sportowy
19.00 „Chip i Dale"
19.30 Wiadomości
20.10 „WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO DOMU" (2) — film USA
21.50 7 dni — świat
22.20 Sportowa niedziela
23.10 Wiadomości wieczorne
23.20 Przegląd wydarzeń muzycznych

PROGRAM II

6.50 Panorama dnia
7.00 Przegląd tygodnia
7.40 „WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO DOMU" (2) — film USA
9.10 Jutro poniedziałek
9.30 Program lokalny
10.00 CNN — Headline News
10.15 Reportaż
10.45 Program rozrywkowy
11.15 Druga twarz artysty
11.45 Express Dimanche
12.05 Kronika PKF
12.15 „PÓKI SIĘ ZNÓW NIE SPOTKAMY" — serial ang.
13.15 100 pytań do...
13.55 Z batutą i humorem
14.15 „ZŁOTODAJNY STRUMIEŃ" (3) — serial australijski
15.00 Archiwum Kontaktu
16.10 Podróże w czasie i przestrzeni
17.00 Studio sport
17.30 Bliżej świata
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 Wrocław na antenie Dwójki
21.30 Panorama dnia
21.45 „PÓKI SIĘ ZNÓW NIE SPOTKAMY" — serial ang.
22.45 Uśmiech z Galicji
23.45 Komentarz dnia
23.50 CNN — Headline News

PONIEDZIAŁEK

21 STYCZNIA

PROGRAM I

16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 LUZ
17.15 Teleexpress
17.35 Gry wojenne
18.00 10 minut
18.10 „CZARNE CHMURY" — serial TP
19.15 Przygody Bolka i Lolka
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr TV „Szalbierz"
21.40 Rzeczpospolita samorządna
22.40 Wiadomości wieczorne
22.55 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
22.45 Język niemiecki (12)

PROGRAM II

13.35 Przegląd prasy
14.00 CNN — Hedline News
15.00 Zwierzęta wokół nas
15.30 „CAPITAL CITY" — serial ang.
16.30 Widziane z Gdańska
16.45 Ojczyzna — polszczyzna
17.00 Film fab.
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Przegląd PKF
19.00 Obserwator
19.30 Język angielski (12)
20.00 Auto moto fan klub
20.30 Seans filmowy
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
22.05 „CAPITAL CITY" — serial ang.
23.10 Rozmowy o cierpieniu
23.30 Komentarz dnia
23.35 CNN — Headline News

WTOREK

22 STYCZNIA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „DETEKTYW FRANCUSKI" — film USA
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 Tik Tak
17.15 Teleexpress
17.35 Z archiwum Teatru Telewizji
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 „DETEKTYW FRANCUSKI" — film USA
21.50 Listy o gospodarce
22.25 Wiadomości wieczorne
22.45 „Stalin" (2) — serial dok. USA
23.50 Język francuski (10)

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 Serial filmowy
10.00 CNN — Headline News
11.10 „LATO AVIYI" — film izraelski
12.30 Fim dokumentalny
13.30 Dookoła świata
14.00 CNN — Headline News
14.45 Studio aktywnej telewizji
15.00 „Ulica Sezamkowa"
16.00 W kontakcie ze światem
17.00 „NORA" — film dok.
18.30 Modlitwa wieczorna
19.00 Obserwator
19.30 Język angielski (42)
20.00 Non stop kolor
21.00 Pieśni powstania styczniowego
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „LATO AVIYI"" — film izraelski
23.25 Mistrzowie kina
23.55 Komentarz dnia
24.00 CNN — Headline News

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

IMMUNITET

Mgr inż. S. L. pracował w Zakładzie Zaopatrzenia Rolnictwa WZGS w Przemyślu na stanowisku kierownika sekcji opału (liczyła ona w sumie 6 pracowników). Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni postawiono jednak w stan likwidacji i taki sam los spotkał oczywiście ZZR. Zatrudnieni w zakładzie skorzystali jednak z ustawowej możliwości i powołali Spółdzielnię Pracy Zaopatrzenia Rolnictwa. Obecnie pracuje w niej niespełna 40 osób, niemal połowa zatrudnionych w byłym ZZR musiała odejść w ramach zwolnień grupowych. Takie cięcia były konieczne, aby nowa spółdzielnia, jednostka niezależna, mogła myśleć o utrzymaniu się, o osiąganiu pozytywnego wyniku finansowego.

Wśród członków-założycieli tej spółdzielni znalazł się także mgr inż. S. L. Nowa jednostka tylko częściowo zajmuje się tym, czym były ZZR, a to m.in. z tego powodu, że nie ma już obowiązkowego pośrednictwa w dystrybucji opału i nawozów (dawniej wszystkie ich dostawy dla województwa przechodziły przez „ręce" ZZR). Rocznie było tego ok. 100 tys. ton nawozów i ponad 300 tys. ton opału. Rzeczywiste wielkości opału i nawozów były większe, gdyż część z nich trafiała bezpośrednio do odbiorców, a ZZR niejako pośredniczył tylko w ich sprzedaży.

Prezes nowej spółdzielni (działającej od 1 października ub.r.) uważa — mając za podstawę dane z ostatniego kwartału 1990 r. — że obecnie SPZR będzie sprzedawać ok. 10 tys. ton nawozów i ponad 30 tys. ton opału. Nie wynika to z tak drastycznego spadku popytu na nie, ale m.in. z powstania konkurencji.

Oczywiste zatem, że w spółdzielni uznano, iż specjalista ds. nawozów i opału, będzie się po prostu nudził, dlatego postanowiono powierzyć mu także prowadzenie spraw bhp i ppoż. I tu się zaczęły problemy, bo mgr inż. S. L. nie wyraził na to zgody, a sprawa ta była poruszana aż na... sesji Rady Miejskiej w Przemyślu, jako że zainteresowany jest radnym.

Prezes spółdzielni powiada, że wielokrotnie rozmawiał z mgr. inż. S. L., w pewnym momencie podobno nawet zgodził się on zająć sprawami bhp i ppoż. pod warunkiem wszakże, iż będzie miał za to dodatkową zapłatę. Na takie rozwiązanie nie zgodzono się, gdyż uznano, że zakres obowiązków specjalisty ds. nawozów i opału jest tak skromny, że można by płacić jedynie za... ćwiartkę etatu.

Spółdzielnia zatem dała wypowiedzenie z pracy mgr. inż. S. L., ale nie wzięła pod uwagę, że chroni go immunitet radnego. Sprawa stanęła więc na grudniowej sesji RM Przemyśla. Zainteresowany stwierdził, że nie może odpowiadać w spółdzielni za sprawy bhp i ppoż., bo się na nich nie zna, a są to problemy poważne. Dodał, że w ZZR nie miał żadnych kar, że jest „czysty". Przewodniczący rady powiedział, że solidaryzuje się z postawą radnego i jego stanowisko uznaje za słuszne. Radny W. Gąska postępowanie władz spółdzielni wobec mgr. inż. S. L. uznał jako przykład „polecenia partyjnego" w stylu „ancien regime" oraz orzekł, że było to „działanie w stylu... homo sovieticus". Uff... Współpracownicy pana L. zastanawiają się czy radny Gąska, przed wydaniem tak demagogicznych sądów, poznał ich opinię o bohaterze tej kontrowersyjnej sprawy.

Rada Miejska przyjęła uchwałę, w której nie wyraziła zgody na rozwiązanie przez spółdzielnię umowy o pracę z radnym S. L., a on podziękował radnym „za zaufanie".

Prezes SPZR nie mógł przedstawić racji pracodawcy na forum rady, gdyż o sesji nawet go nie poinformowano, nie mówiąc już o zaproszeniu. Ktoś tu zatem kłamie, bo podczas wspomnianej sesji oświadczono, że spółdzielnia była powiadomiona o tym, że na posiedzeniu będzie poruszana sprawa mgr. inż. S. L.

Spółdzielnia wycofała się więc z zamiaru zwolnienia pracownika, który zarazem jest radnym. Prezes dziwi się trochę, że mgr inż. S. L. zajmuje taką postawę, bo właściwie każdy z pracowników ma obecnie więcej obowiązków niż poprzednio. Aby zajmować się sprawami bhp i ppoż. nie potrzeba wielkich kwalifikacji, wystarczy przejść odpowiednie przeszkolenie. Prezes zapewnia, że nigdy nie stwarzał najmniejszych przeszkód panu L. w wykonywaniu obowiązków radnego i uważa, że wcale by się on nie przemęczył, gdyby zajął się także sprawami bhp i ppoż. Na dowód tego pokazuje wykaz obowiązków specjalisty ds. nawozów i opału. Składa się on z 6 punktów: prowadzenie spraw zaopatrzenia rolnictwa w nawozy mineralne i opał; składanie kwartalnych i doraźnych zamówień na dostawy nawozów mineralnych i opału; prowadzenie kontroli spływu zamówionych towarów; interweniowanie u dostawców w przypadku opóźnienia dostaw; organizowanie różnych form informacji handlowej oraz prowadzenie dokumentacji dotyczącej obrotu nawozami mineralnymi i opałem. Za wykonywanie tych czynności mgr inż. S. L. ma 810 tys. zł płacy zasadniczej (w sumie zarabia 1,2-1,3 mln zł miesięcznie).

(cd)

Dwa medale

Oceniając swoją wojskową przeszłość z perspektywy 95-letniego żywota, ADAM OBIREK z Huty Różanieckiej (gm. Narol) jest przekonany, że powinien mieć na piersi co najmniej dwa medale: jeden przyznany za konkretny czyn, drugi zaś — obligatoryjny — za udział. Na razie nie ma żadnego.

Po raz pierwszy zetknął się z wojskiem w czerwcu 1915 roku. Po trzymiesięcznym przeszkoleniu w Krakowie, wraz z 34 pułkiem piechoty (wielu faktów, nazw i liczb nie pamięta) trafił na Wołyń, gdzie przebiegała linia frontu.

— Na ogół było spokojnie — wspomina — całą zimę siedzieliśmy w okopach i bunkrach, chodziło się na tzw. czujki i dopiero na wiosnę zaczęły się walki.

W czerwcu 1916 r., w czasie jednej z potyczek, Adam Obirek, wraz z wieloma innymi, dostał się do niewoli rosyjskiej. Pilawka, Laszówka, Stary Konstantynów — to miejscowości, w których jeńcy polscy pracowali w folwarkach. Po dwóch latach, kiedy ostatecznie upadł carat, kazano im... pójść do domu.

— Najpierw zajechaliśmy pociągiem do Podwołoczysk koło Tarnopola, potem tułaliśmy się po Żółkwi i Lwowie, aż wreszcie znowu trafiłem do Krakowa. Nie, to nie była demobilizacja. Po krótkim wypoczynku Austriacy postanowili nas wysłać na front włoski. Ja miałem szczęście. Służyłem przy karabinach maszynowych i skierowali mnie na jakieś przeszkolenie do Bośni. Na front nie zdążyłem pojechać, bo wojna się skończyła.

Wraz z innymi, A. Obirek na własną rękę zmierzał w rodzinne strony. Pod koniec 1918 roku znalazł się w Jarosławiu a następnie w Hucie Różanieckiej.

Niedługo posiedział w rodzinnej wsi. W 1919 roku na ochotnika zgłosił się do polskiego już wojska.

— W Przemyślu — opowiada — byłem na krótkim przeszkoleniu, potem trzy miesiące służby w Drohobyczu i... znowu na Wołyń — tym razem w rejon Kowla. Od samego początku byłem w tak zwanym batalionie etapowym, wchodził on bodajże w skład 51 przemyskiego pułku piechoty. Tak, brałem udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Pamiętam, kiedy pod Chełmem mocno przycisnęli Rosjanie, padł rozkaz wycofania się. Kolega uciekł do tyłu, zostawiając karabin maszynowy — ja go zabrałem i właśnie za to przyznano mi medal. Nie wiem jaki, bo odebrał go ktoś inny... I jeszcze pamiętam — a było to w czasie odwrotu naszych wojsk — jak do Kowla przyjechał marszałek Piłsudski, słuchaliśmy jego przemówienia.

W 1922 roku Adam Obirek, po sześciu latach żołnierki, zdjął nareszcie mundur wojskowy i wrócił do rodzinnej wsi na gospodarkę.

Owszem, wie o ustanowieniu medalu za udział w wojnie polsko-bolszewickiej, ale nie obiecuje sobie zbyt wiele, gdyż uważa, że do medali to on raczej ma pecha...

MK

Fot. R. PAWŁOWSKI

Z sesji Rady Miejskiej w Przemyślu

Jednym z punktów grudniowej sesji Rady Miejskiej w Przemyślu było zawarcie porozumienia komunalnego z gminami w sprawie przejęcia przez Przemyśl i prowadzenia Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Prezydent miasta poinformował o rozmowach z wójtami gmin Przemyśl, Fredropol, Medyka, Żurawica, Krasiczyn i Orły. Ich efektem jest podpisanie porozumienia rozstrzygającego kwestie finansowania MPK. Z umowy wynika, że ok. 70 % kosztów działalności przedsiębiorstwa pokrywał będzie budżet Przemyśla, natomiast resztę budżety wspomnianych wcześniej gmin. Można zatem mieć nadzieję, że owo porozumienie położy wreszcie kres wieloletnim sporom o to, kto ma dopłacać do komunikacji miejskiej, której autobusy kursują także do okolicznych wiosek.

Na wspomnianej sesji podjęto uchwałę o powołaniu Straży Miejskiej, gdyż uznano, że potrzebna jest kolejna formacja wspierająca poczynania policji państwowej oraz lokalnej. Straż Miejska ma liczyć 8 osób, przeciętne wynagrodzenie inspektorów powinno wynieść ok. 1,5 mln zł, nie licząc prowizji od aktywności, czyli np. wniosków skierowanych do kolegiów. Radny W. Gąska postulował nawet, aby prowizja ta była bardzo wysoka, bo **„taki funkcjonariusz, jakie pobory"**. Z wyciąganiem takich wniosków bylibyśmy jednak ostrożni, bo przecież mieliśmy przykłady sowicie opłacanych funkcjonariuszy, którzy wszakże okazali się... No, ale to było w starym systemie. Dodajmy jeszcze, że tegoroczny budżet Straży Miejskiej ma wynieść ok. 400 mln zł.

(d)

Kolejny przyjazny gest pani Wolfs

28 GRUDNIA 1990 ROKU gościliśmy w redakcji panią Marię Teresę Wolfs-Monfils, ubiegłoroczną laureatkę naszego honorowego wyróżnienia: MEDALU BRUNATNEGO NIEDŹWIEDZIA, przyznawanego za wybitne zasługi dla regionu.

Aktywna obecność pani Wolfs w Przemyskiem datuje się od 1986 roku. Wówczas to ta właśnie nauczycielka z Crainhem, działająca w stowarzyszeniu „Pomoc dla Kościoła", zachęcona przez pracującego w Belgii księdza Krzysztofa Pastuszaka (wywodzącego się z diecezji przemyskiej), nawiązała bezpośredni kontakt z Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Głuchych i Niedosłyszących w Przemyślu. W ślad za tym dwanaścioro dzieci pojechało wkrótce do Belgii, gdzie przeszły specjalistyczne badania, zaś w wyniku zabiegu jedno z nich odzyskało słuch. Nie tylko Jarek wrócił do Polski uszczęśliwiony. Radość z wyleczenia przykrej dolegliwości, jaką jest łuszczyca, przepełniała również serce Anastazji, którą państwo Monfils — ze względu na wymogi kuracji — gościli w swojej rodzinie jeszcze przez kilka tygodni po powrocie grupy do Przemyśla. Zarówno Jarek, który bardzo zaprzyjaźnił się z córką pp. Monfils Gael, jak i Anastazja, utrzymują po dziś dzień serdeczne więzi z ich domem.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Pani Maria Teresa postawiła sobie za cel przebadanie przez belgijskich specjalistów wszystkich podopiecznych przemyskiego ośrodka. I słowa dotrzymała. Po latach żmudnych starań, gromadzenia środków, zjednywania sprzymierzeńców — w listopadzie 1989 roku ekipa z kliniki w Libramont zjechała do Przemyśla, dokąd z kolei przybyło kilkaset dzieci z całej Polski w nadziei na cud. W wyniku zabiegów trojgu dzieciom przywrócono słuch, zaś około 50 otrzymało aparaty słuchowe.

Pani Wolfs jest osobą nader skromną. Nie dba o zaszczyty. To co czyni, wynika z potrzeby serca, a stoi za tym długi łańcuch ludzi dobrej woli, o czym nigdy nie zapomina. Oto cytat z Jej ostatniego listu datowanego 30 XII 1990 r.:

„(...) Chciałabym podkreślić, że liczne osoby, tak w Belgii, jak i w Polsce, czynią możliwymi, przez ich skuteczną pomoc, to wszystko, co organizuję dla Waszych dzieci. Pragnę więc wykorzystać obecną okazję dla serdecznego podziękowania im za ich wkład".

Pani Wolfs zainteresowana jest zbliżaniem narodów polskiego i belgijskiego. Jako nauczycielka wie, że najszybciej wszelkie bariery pokonują dzieci. Dlatego w ubiegłym roku w diecezji przemyskiej przebywały trzy grupy belgijskich skautów. Młodzież ta, wespół ze swymi polskimi rówieśnikami, pomagała przy budowie kościołów. Jedna z grup pracowała w Stubnie. Wprawdzie deszczowy lipiec skutecznie przeszkadzał w efektywnej robocie, jednak więzy przyjaźni zostały zadzierzgnięte i czternastu stubnian otrzymało zaproszenie do Belgii na odbywający się tam w okresie wielkanocnym bieżącego roku Światowy Zlot Skautów. Mieszkać będą w rodzinach swoich rówieśników, by jak najbliżej poznać zwyczaje panujące w ich domach.

Kolejnym przyjaznym gestem pani Wolfs jest propozycja nawiązania współpracy między przedszkolami im. Czytelników „Życia Przemyskiego" oraz placówkami przedszkolnymi w Belgii. Dzieci wymieniałyby między sobą rysunki i zabawki. Sądzimy, że obydwa nasze przedszkola (nr 9 i nr 14) z chęcią podejmą tę inicjatywę.

Goszcząc w redakcji (w towarzystwie męża i swej latorośli Gael oraz księdza doktora Józefa Sroki, pełniącego rolę tłumacza) pani Wolfs oświadczyła, że tego co robi nie traktuje jako pomocy, lecz po prostu dowód przyjaźni.

(alb)

* CO CZWARTEK FIVE O'CLOCK

Dzieli się opłatkiem. Oczy pełne łez. Z trudem powstrzymuje się od łkania. Roztrzęsiona. Życzy szczęścia, którego od śmierci męża nie zaznała już nigdy. Nie chciałaby płakać. Znajduje się przecież w gronie życzliwych osób, w oazie spokoju. To *samo się płacze* na wspomnienie krzywdy jaka jej się dzieje. Dziewięćdziesiątka na karku, trzyma się jednak krzepko, tymczasem codziennie słyszy: *„Twoje miejsce jest na cmentarzu!"*. Wtedy omal serce nie pęknie z żałości, że oto na własnej piersi wychowała taką niewdzięcznicę. Dwadzieścia osiem lat starań w nadziei, że znajdzie oparcie na starość, a tu tymczasem wnuczka chce się jej jak najszybciej pozbyć, więc uprzykrza życie na różne sposoby. A to zabroni dostępu do kuchni i łazienki, a to rzeczy wyniesie do piwnicy pod pozorem modernizacji mieszkania, a to puści wiązankę, od której uszy więdną. Czuje się zaszczuta i, co najgorsze, bezsilna w dochodzeniu swoich praw, wszystkie bowiem skargi na postępowanie wychowanicy są z urzędu umarzane. Ucieka więc z własnego mieszkania. Latem lubiła jeździć do Krasiczyna, gdzie przesiadywała godzinami w parku, teraz znalazła przytulisko w domu dziennego pobytu, gdzie ma zapewniony ciepły posiłek, pełną serdeczności atmosferę, a przede wszystkim — święty spokój. Najgorsze są soboty i niedziele, kiedy ten dom zamyka podwoje. Wtedy nie ma się gdzie podziać — wałęsa się więc po mieście, zajrzy do sąsiadki na telewizję, aby tylko dzień zleciał. W czwartkowe popołudnia przychodzi do klubu. Tu, w gronie znajomych, wypije herbatę, porozmawia, a potem wraca tam, skąd rankiem wyszła. Wraca, bo chce umrzeć na starych śmieciach, w miejscu gdzie przeżyła całe swoje dorosłe życie, gdzie wspólnie z mężem dzieliła radości i smutki. Dzieci? Starszy syn, szkoda mówić, grozi siekierą, jeśli ośmieli się eksmitować jego córkę. O młodszym złego słowa nie powie. Była u niego na Boże Narodzenie. Ma własny dom, ale pod wspólnym dachem gnieżdżą się także teściowie i żonaty wnuk. Doskonale rozumie, że dla niej nie ma miejsca, więc ani śmie o nie prosić. Nigdy zresztą się nie skarży. Niesie swój krzyż w milczeniu. Tylko przed obcymi puszczają hamulce i *samo się płacze*... W przeciwieństwie do wielu tu przychodzących, finansowo ma się dobrze. Ale cóż — pieniądze szczęścia nie dają...

— Gdy się jednak ich nie ma zbyt wiele, to wnuki nie chcą kochać — wtrąca emerytka z 360 tysiącami złotych miesięcznie. Swoje dzieci chowała skromnie, po kim zatem wnuczęta odziedziczyły aż taki kult pieniądza? **— Jak babcia nie da po sto tysięcy, to nie przychodzimy kolędować** — usłyszała podczas świąt.

— Nie jest tak źle, jak zwykło się to przedstawiać — mówi posiadaczka półmilionowej emerytury. **— Sama widziałam jak babcia kupowała pod choinkę zabawkę za 70 tysięcy. Że musiała parę miesięcy żyć oszczędniej? Może i musiała. Ale ile potrzeba starszemu człowiekowi? Ja tam nie narzekam. Żyję na takiej stopie na jaką mnie stać. Oby tylko zdrowie było.**

— A mnie jednak przerażają wydatki, choć emeryturę mam stosunkowo wysoką — włącza się do dyskusji była nauczycielka. **— Kiedyś, jak wysokość moich świadczeń stanowiła 80 procent średnich poborów, czułam się kimś. Przy obecnym poziomie, wynoszącym 50 procent, pojawia się jakiś wewnętrzny hamulec, jeśli zamarzy mi się taksówka na przykład. Pojadę oczywiście autobusem, bo nie czuję siły swoich pieniędzy. Żadne procentowe podwyżki emerytur i rent nigdy nie zlikwidują starego portfela! Czego nikt w rządzie nie chce tego zrozumieć?! Boję się podwyżek, jakie czekają nas w nowym roku. Teraz popsuł mi się piecyk gazowy, na dziś wydatek rzędu miliona dwustu tysięcy złotych. Zanim uskładam tę kwotę, za jakieś trzy miesiące, okazać się może, że potrzeba o milion więcej. Skąd na to wezmę? A tu przydałoby się wymienić również kuchenkę gazową, mocno już sfatygowaną, choć używam jej przecież oszczędnie.**

Mieszka samotnie. Dzień wypełnia jej lektura książek. W przerwach sprząta, gotuje. Zostawiła już pracę społeczną ze względu na zdrowie. I czuje, że z każdym dniem coraz bardziej się starzeje. Do córek jednak nie pójdzie. Tu wszędzie jest u siebie, tam, w Warszawie jest obca, a pojechać, by w czterech ścianach czekać na śmierć, to się mija z celem...

Emerytowana księgowa, działaczka społeczna, ze stoickim spokojem przysłuchuje się utyskiwaniom swoich seniorek. Owdowiała, gdy najstarsze z dzieci miało 14 lat. Wychowała całą trójkę w poczuciu obowiązku. Z chwilą gdy zaczęły pracować, część zarobków przynosiły mamie na życie. Nie były jej potrzebne te pieniądze, więc pozakładała im książeczki oszczędnościowe, z których korzystały przy większych zakupach. To im pozostało do dziś. Całe życie zabiegała o interesy podopiecznych, o sobie pomyślała dopiero parę miesięcy temu. Opłaciło się sumować lata pracy przedwojennej i te przypadające na wychowanie dzieci. Jej emerytura wzrosła o prawie 400 tys. złotych. Życzy sobie jedynie zdrowia. Nogi zaczynają bowiem odmawiać posłuszeństwa. Dlatego przestała być kuratorem sądowym. Nadal jeszcze szefuje klubowi seniora, który skończył już 13 lat! W tym czasie z 45 członków aż 26 zmarło. Najczęściej odchodzą mężczyźni. Pozostał jeden. Tu zawsze panował pluralizm i demokracja. Klub skupia ludzi z różnych środowisk, reprezentujących różne zawody. Bywalcy dobierają się stolikami. Kiedyś wielu było nauczycieli, teraz trudno skompletować obsadę stolika. Kryzys ekonomiczny objawił się tym, że urwały się spotkania, prelekcje, finansowane ongiś przez właścicielkę klubu — spółdzielnię mieszkaniową. Dziś seniorzy zdani są sami na siebie, ale nie podupadają na duchu. Nadal obchodzą wspólne imieniny, odbywają też inne tradycyjne spotkania. Co czwartek spotykają się przy herbacie o piątej. Wrzątek dostają za darmo.

On nie ma czasu na popołudniową herbatę. Od rana do zmierzchu zajmuje się obrządkiem, w międzyczasie załatwiając sprawy związane z gospodarstwem, które nadal prowadzi mimo skończonych 80 lat. Co prawda ziemi ma już niespełna hektar, bo resztę rozsprzedał, ale w oborze nadal dwie krowy, koń, świnie, trochę drobiu. Nie narzeka. Przywykł do tej codziennej krzątaniny. To jego życie. Chwali nowe przepisy emerytalne dla rolników, które stanowią, że nie trzeba wyzbywać się gospodarstwa z chwilą osiągnięcia wieku emerytalnego. Dzięki temu oprócz renty kombatanckiej otrzymuje także emeryturę z pola. Zdrowie mu dopisuje, humor też. Początkowo po śmierci żony doskwierała samotność, ale i do niej zdążył się przyzwyczaić. Jest realistą. Do dzieci nie ma pretensji. Ułożyły sobie życie na drugim końcu Polski, ale gdy było trzeba, zawsze przyjeżdżały na sianokosy, żniwa i wykopki. Teraz więc z przyjemnością im się odwdzięcza kopą jajek na święta.

Ona, podobnie jak on, owdowiała parę lat temu. Wiek podeszły, łamliwe kości, zdana więc była w głównej mierze na usługi kółkowe. Co wyrosło na polu, to szło na opłaty. Niewiele zostawało z tej gospodarki. Syn — na stanowisku w wielkim mieście postanowił sprzedać ziemię. Forsę oczywiście zgarnął, bo po co mamie. Mamie wystarczą krowie ogony i ogród warzywny. To nieważne, że mama już nie ma siły, że nie może dźwigać, że coraz częściej w obejściu krzątają się sąsiedzi. On tego nie widzi, więc serce nie boli. A zresztą, czy on je ma? Żeby tak zostawiać starą, nieporadną kobietę — to woła o pomstę do nieba! Dobrze mieć jednak wiejskie jajka, koguta lub kurę, ser i śmietanę. Mimo znacznej odległości, co pewien czas z wielkiego miasta przyjeżdża ktoś do babci po zaopatrzenie. I w tym tkwi właśnie sens pozostawienia babci na wsi.

Al-Bo

P.s. Opisane sytuacje oparte są na faktach autentycznych.

A.B.

Wyskrobane życie

ciąg dalszy ze str. 1

można prawdopodobnie utrzymać. Tak mści się decyzja sprzed kilku lat, kiedy — za usilną namową matki — „spędziła" owoc swojej pierwszej wielkiej miłości. Załamany tym wszystkim Marek zerwał znajomość i ożenił się z inną. Skończył studia, jest inżynierem i dobrym mężem. A tak się źle — w oczach matki Krystyny — zapowiadał, rażąc szczególnie swoimi włosami i brakiem przyzwoitych manier. Aktualny mąż Krystyny koniecznie chce tego dziecka. Nieudane próby załamały go, stał się jakiś inny, osowiały, nieprzystępny, milczący, taki dziwny. Co będzie, kiedy znów się nie uda?...

Maria „straciła" będąc niepewną swojego męża. Dziś wie, że była to pochopna i nie przemyślana decyzja, zrodzona pod silną presją rodziny. Był z nią na zabiegu, cierpiał. Potem odsunął się od niej. *Płakaliśmy oboje, a on ciągle mi wypominał: „jak mogłaś tak zrobić, dlaczego je zabiłaś?!". Rok temu urodziłam śliczną córeczkę — cieszył się jak wariat, szaleje za nią, ale od czasu do czasu wspomina: „i takie dziecko poszło na stracenie"*...

Katarzyna kilkakrotnie w swoim życiu odwiedzała ginekologa, który wyratowywał ją ze skutków zawiedzionych miłosnych uniesień z lat szalonej młodości. Wyszła wreszcie za mąż i urodziła córkę, niestety, ułomną. Znające Katarzynę plotkary twierdzą, że byłoby inaczej, *„gdyby tyle razy się nie skrobała"*. Najgorsze, że doszło to do męża, który teraz odwrócił się od niej...

Jolantę lekarz do ostatniej chwili prosił, aby zrezygnowała z zabiegu. Miał złe przeczucie, do końca walczył o to dziecko, ale nadaremnie, bo inny nie był aż tak wrażliwy. Zabieg omal nie zakończył się tragicznie. Jolanta żyje, ale już nigdy nie urodzi dziecka, ani nie będzie prawdziwą kobietą, matką i żoną. Skończyła zaledwie 19 lat...

Na jednym z wiejskich cmentarzy spoczywa Danuta. Żyła niewiele ponad 20 lat i byłaby zapewne dziś wśród nas, gdyby nie tamta zabawa w remizie. Nie powiedziała nikomu co zaszło, znając gwałtowność reakcji ojca i specyfikę swojego środowiska, które nie zostawiłoby na niej przysłowiowej suchej nitki. Pojechała do miasta, z dala od domu, do którego już nie wróciła. Jej śmierć i pogrzeb stały się sensacją roku we wsi. Będąc na tamtejszym cmentarzu wystarczy zapytać pierwszą lepszą babinę, gdzie leży ta „co wyskrobała", a zaprowadzą do samiutkiej mogiły, dodając po drodze, jak to Danutę Pan Bóg pokarał. Rodzina pojawia się tu raz w roku, w Zaduszki. Częściej bywa Józek, traktorzysta z kółka, ale tylko wtedy, gdy jest pijany. Na tej zabawie w remizie też był i — widać — coś mu leży na sercu...

ZB.

Duża firma
zatrudni
w uruchamianej w Przemyślu filii o profilu
„Mikrokomputery i elektronika użytkowa"
KIEROWNIKA
o właściwych dla tej branży kwalifikacjach
**Listowne oferty prosimy kierować na adres:
Kraków 65, skrytka pocztowa 46.**

**PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w PRZEMYŚLU, Wybrzeże Kościuszki 70**

ogłasza
przetarg nieograniczony
na niżej wymienione
lokale użytkowe

1. lokal przy Wybrzeżu Kościuszki 70 — p.u. 72 m², wadium 1 500 000 zł.

2. lokal przy ul. Paderewskiego 14b — p.u. 105 m², wadium 3 000 000 zł.

Przetarg odbędzie się 19.01.1991 r. o godz. 10 w klubie PSM, Wybrzeże Kościuszki 70.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Szczegółowych informacji udziela dział GZM, tel. 76-24.

K-007/1

Ręczne sterowanie to już przeszłość

Dochodziła jedenasta. Tych dwoje czekało na posłuchanie od dziewiątej. Tymczasem w gabinecie kuratora trwała dyskusja na temat remontu przemyskiej „trójki", która wskutek katastrofy budowlanej wypadła z obiegu.

Poczuli się zawiedzeni, gdy o jedenastej poproszono ich na rozmowę o piętro niżej. — **Niepotrzebnie stracili tyle czasu, bo mogli sprawę załatwić u kompetentnego pracownika** — skomentował PIOTR IDZIKOWSKI, kurator oświaty i wychowania, ale zaraz dodał, że nie dziwi się ludziom, że nadal szukają posłuchania u samej góry, że nie dowierzają urzędniczym kompetencjom. Proces przeobrażeń jeszcze trwa, chociaż w ciągu minionego roku w oświacie wiele się zmieniło. Przede wszystkim mocno się skurczyła „czapa": ze 134 etatów pozostało 71. Przestały istnieć inspektoraty, w ich miejsce powołano delegatury w Przemyślu, Jarosławiu i Lubaczowie, które sprawują nadzór pedagogiczny nad szkolnictwem podstawowym. Inspektorzy odeszli z mocy ustawy do szkół bądź na emerytury. Delegatura jest komórką kuratorium. Istnieje teraz prosta podległość: minister — kurator — dyrektor szkoły.

Szkoły otrzymały dużą samodzielność. Dyrektorzy placówek odpowiadają za decyzje kadrowe, dysponują mieszkaniami, organizują wypoczynek młodzieży. Niektóre przejęły całość kompetencji, łącznie z gospodarką finansową. Dlatego zespoły ekonomiczno-administracyjne szkół działają w okrojonym zakresie. Nie powiększyła się jednak armia bezrobotnych, bowiem fachowcy stamtąd przeszli do tych usamodzielnionych szkół.

Amerykanie dzielą ludzi na takich, którzy stwarzają problemy i takich, którzy te problemy rozwiązują. — **Staram się dobierać współpracowników według tego drugiego kryterium. Chcę przekonać ludzi do tego, aby uwierzyli w siebie i podejmowali decyzje we własnym imieniu. Nie ma i nie będzie żadnej weryfikacji dyrektorów — zawsze to powtarzam — ale będzie rzetelna ocena ich pracy. Dyrektor musi być rzeczywistym gospodarzem swojej placówki, musi też dbać o poziom nauczania** — mówi kurator.

Jednostką pomocniczą dla kuratorium jest Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, skupiający nauczycieli-doradców oraz konsultantów, odpowiedzialnych za jakość doskonalenia zawodowego. WOM jest tworem nowym, działa ledwie od roku. Wypełnia lukę po likwidowanych ośrodkach doskonalenia nauczycieli. Ma spełniać rolę organizatorską. Obrał kurs na nowoczesność i tworzy dwie bazy danych: pierwsza dotyczy programów dydaktycznych, druga odnosi się do video (nota bene na koniec roku 40 placówek otrzymało w prezencie zestawy video). Chodzi o to, by szkoły mogły między sobą wymieniać te właśnie pomoce naukowe.

Od stycznia br. kuratorium wespół z WOM-em wydają miesięczny biuletyn dla dyrektorów i nauczycieli. Pierwszy numer zawiera strukturę kuratorium z nazwiskami, telefonami i kompetencjami pracowników, wykładnię prawną niektórych problemów oświatowych, wskazówki metodyczne, a także komunikaty o zamierzeniach MEN. Istotną bowiem sprawą jest szybki przepływ informacji, bo wiele nieporozumień i złych decyzji wynika z jej braku.

Chlubą jest Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych, sklasyfikowane w pierwszej piątce w kraju (jest ich w ogóle 51, niektóre przy wyższych uczelniach). Aktualnie 44 osoby, w trzech grupach, uczą się angielskiego. Patronat naukowy sprawuje Uniwersytet Jagielloński. Od października br. rozpoczną działalność grupy niemieckie (opiekę naukową nad germanistyką przejmie rzeszowska WSP). Trwają usilne starania, by w niedalekiej przyszłości wprowadzić do koledżu również język francuski. Na razie studia są stacjonarne, jednak z myślą o przekwalifikowaniu armii rusycystów należałoby stworzyć system zaoczny. Jest to potrzeba chwili, brakuje bowiem nauczycieli języków zachodnich. Oto na 39 oddziałów w liceach, tylko w 14 udało się wprowadzić w bieżącym roku szkolnym dwa języki zachodnie, w pozostałych nadal wykłada się język rosyjski i dodatkowo zachodnioeuropejski.

Brakuje w województwie również informatyków. A są oni dziś niezbędni. Istnieje zamysł otworzenia takiego kierunku kształcenia w przemyskim Studium Nauczycielskim, potrzebna jest jednak zgoda ministerstwa, o którą kurator usilnie zabiega.

Piętą Achillesową jest szkolnictwo zawodowe, które absolutnie nie daje przygotowania zawodowego (!), głównie z uwagi na przestarzałe, niedoinwestowane warsztaty, które powinny być wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt — a nie są z braku pieniędzy. W ten sposób błędne koło się zamyka. Zawodówki służą produkcji bezrobotnych. Tu trzeba ogromnej reorganizacji całego systemu.

Młodzi ludzie opuszczają szkoły bez elementarnej wiedzy o życiu w obecnych warunkach. Kurator dostrzega ten problem i chciałby przynajmniej absolwentom zapewnić minimum informacji na temat startu do dorosłego życia. Zaprosił zatem do współpracy Niezależne Forum Prywatnego Biznesu w Jarosławiu. Za naszym pośrednictwem zwraca się z apelem — prośbą o pomoc do innych biznesmenów w województwie, by odbyli takie spotkania z młodzieżą i zorientowali ją w swojej drodze do sukcesu. A nuż odkryją w kimś żyłkę menadżera? Wskazana byłaby także tego typu preorientacja ze strony biur pracy. Ale nie, na litość boską, proponowanie bezrobotnym absolwentom roli korepetytorów! Korepetycje muszą mieć odpowiedni poziom, a kto tu da taką gwarancję? Dlatego kurator nie zgodził się firmować tego przedsięwzięcia.

Rok zapowiada się trudny, z uwagi na ograniczone środki, ale i pełen nadziei. Nadzieje pokłada w ludziach, w ich sposobie myślenia. Liczy na dyrektorów-gospodarzy. Mają szerokie pole do popisu, powinni w ślad za tym mieć powody do satysfakcji. Ręczne sterowanie w oświacie to już przeszłość...

A. BOGUSŁAWSKA

Menadżer ze skalpelem

Mówi o sobie, że zawsze był normalnym lekarzem, chirurgiem i zawsze był przekonany, że służba zdrowia w Polsce jest chora. Uważa też, że ostatnie stwierdzenie nie jest biadoleniem malkontenta, lecz efektem dogłębnej znajomości realiów. A poznawanie ich na dobre zaczęło się w listopadzie 1980 roku, kiedy uczestniczył w strajku okupacyjnym w Sali Herbowej Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Potem była działalność w Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Służby Zdrowia, udział w pracach Komisji ds. Reformy Podstawowej Opieki Zdrowotnej a następnie w Komisji ds. Płac Służby Zdrowia. Stałe kontakty z fachowcami zajmującymi się ochroną zdrowia a także dziesięcioletnie obcowanie z najtrudniejszymi problemami w dziedzinie zdrowotności sprawiły, że lek. STANISŁAW TROJNAR w połowie ubiegłego roku zdecydował się stanąć do konkursu na dyrektora szpitala a zarazem szefa całego jarosławskiego Zespołu Opieki Zdrowotnej.

Konkurs wygrał i od razu zderzył się z masą spraw do załatwienia, wynikających z funkcjonowania dużego, liczącego 130 tysięcy osób, obwodu profilaktyczno-leczniczego, który obejmuje swoim zasięgiem cały były powiat jarosławski. Baza — to szpital na 463 łóżka (o 100 za mało) i sieć 25 przychodni oraz ośrodków zdrowia rozrzuconych po całym rejonie. Przychodnie na ogół nie mieszczą się w budynkach będących własnością służby zdrowia, stąd np. ostatnio Cech Rzemiosł Różnych wypowiedział wynajem lokalu przy ul. Lubelskiej w Jarosławiu, gdzie wykonywane były małoobrazkowe zdjęcia rtg.

Część przychodni ulokowano w pomieszczeniach dzierżawionych od spółdzielczości mieszkaniowej. Czynsze — takie same jak wszędzie — są niestety dość wysokie jak na możliwości płatnicze ZOZ, ale nie ma na to rady, chociaż... problemy lokalowe byłyby o wiele mniejsze, gdyby w terminie oddano do użytku wielofunkcyjny budynek na terenie szpitala, gdzie znaleźć mają pomieszczenie: apteka, stacja krwiodawstwa oraz centralna sterylizacja. Budynek ów remontowany jest od czternastu mniej więcej lat, kolejny „ostateczny" termin oddania go do użytku minął w grudniu ub. r. a chroniczny brak pieniędzy może ten remont znacznie przedłużyć.

Finanse — od dawna wiadomo, że służba zdrowia zawsze kulała w tym względzie. Wprawdzie w jarosławskim ZOZ-ie pensje wypłacano pracownikom na bieżąco, to jednak z indeksacją np. różnie bywało. Z wysokością płac także. W tej sytuacji jedyne co mogli zrobić, to dać maksymalne stawki najmniej zarabiającym. Zresztą poprawę sytuacji materialnej pracowników ochrony zdrowia uważa dyr. Trojnar za pierwszorzędne zadanie; przy tym jest wrogiem *urawniłowki*.

— **Szanuję i cenię fachowców** — mówi — **ludzi oddanych i kompetentnych. Jest ich w naszym ZOZ-ie sporo. Pracują nie patrząc na zegarek, ale na to, co trzeba wykonać. Im właśnie chciałbym podziękować. Cenię i przyjmuję krytykę, ale nie znoszę krytykanctwa, nieuzasadnionych roszczeń, stania z boku i wytykania błędów, których czasami nie da się uniknąć... Tak jak inni zwierzchnicy, również ja mam zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Ale mam też podstawę sądzić, że tych pierwszych jest w ZOZ-ie większość. Oczywiście nie bez znaczenia dla mnie jest grupa osób nie określających swojego stanowiska. Myślę jednak, że prędzej czy później moi antagoniści oraz ci nieufni przekonają się do słuszności podejmowanych przeze mnie decyzji i działań.**

Przed kilkoma miesiącami szpitale w Przemyskiem znalazły się w obliczu zamknięcia z powodu braku pieniędzy. Nie doszło na szczęście do tego, ale sytuacja nadal jest trudna. Nie ma pieniędzy na leki oraz na wydatki rzeczowe. Doktor Trojnar jest przekonany, że to, iż zamieszkała w rejonie ludność nie odczuła praktycznie grozy sytuacji, zawdzięczać należy ogromnej mobilizacji własnych sił i środków służby zdrowia a także zrozumieniu społecznemu. Pomocy finansowej i materialnej udzieliły samorządy gmin (niestety, nie wszystkie) a głównie zakłady pracy: Huta Szkła, ZPDz „Jarlan", JPB, PZZ i in., zasilając w krytycznym okresie specjalnie otwarte w tym celu konto:

BDK Jarosław
336415 - 1658 - 189 - 85

Wpłaty (nadal mile widziana jest każda kwota) pomogły przetrwać najgorszy czas, nie można ich jednak traktować jako stałego źródła pieniędzy na uzupełnianie dotkliwych braków. A brakuje m.in. antybiotyków, leków na choroby krążenia, płynów infuzyjnych do prowadzenia wcześniaków i in. Na szczęście nie było przypadku zgonu pacjenta z powodu braku lekarstwa, ale nie oznacza to, że sytuacja jest zadowalająca. Na dodatek — będący na wyposażeniu szpitala oraz przychodni sprzęt — liczy sobie po kilka a nawet kilkanaście lat, toteż psuje się na potęgę, co opóźnia diagnozowanie i wydłuża kolejki. — A przecież — nie ukrywa doktor Trojnar — **bez prawidłowej diagnostyki nie ma mowy o właściwym leczeniu...**

Szef jarosławskiej służby zdrowia jest zdania, że za zdrowie społeczeństwa w najmniejszym stopniu powinni odpowiadać leczący i ratujący to, co już zostało zniszczone: dbałość o zdrowie — to rola państwa. Dotychczas różnie z tym bywało. Aby coś zmienić w tym zakresie, konieczne jest radykalne przekształcenie struktur służby zdrowia. Na początku stycznia z wszystkich poradni i przychodni utworzono 16 rejonów ogólnolekarskich, gdzie na jednego lekarza przypada najwyżej cztery tysiące mieszkańców. Następnym etapem będzie upowszechnienie funkcji lekarza domowego, który — w razie potrzeby — kierować będzie pacjenta do wieloprofilowej przychodni specjalistycznej. Odpowiednich zmian wymaga tu również system finansowania służby zdrowia. Część kosztów za leczenie pokrywałby np. zakład pracy, część ZUS a resztę pacjent. Wersji zresztą jest wiele i trudno obecnie przesądzać, która okaże się najbardziej optymalna w naszych warunkach.

Dyrektor Trojnar nie obawia się niedoborów kadrowych. Posiada też wystarczający na dziś zasób wiedzy organizatorskiej, niezbędnej do wdrażania rewolucyjnych, bądź co bądź, zmian w służbie zdrowia na swoim terenie. Ale też zdaje sobie sprawę z konieczności poszerzania tej wiedzy i dlatego zapisał się na organizowany w br. kurs menadżerski.

ZYGMUNT MARCIAK

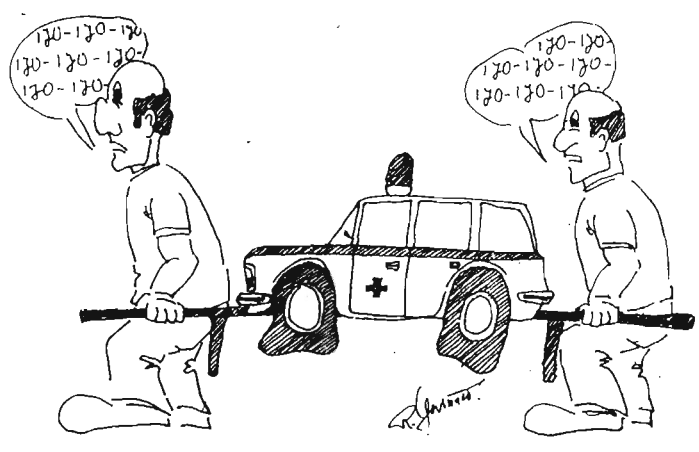

Rys. RYSZARD GWINNER

Z Przemyśla w kazachstański step

Jeszcze niedawno problem łagrów i zsyłek w głąb Związku Radzieckiego, w oficjalnym, krajowym piśmiennictwie, prawie nie istniał, a każdy autor, próbujący ów temat podejmować, musiał się liczyć z cenzorskimi ograniczeniami. Na szczęście ta nienormalna sytuacja odeszła już do lamusa wraz z epoką „realnego socjalizmu". Polskie wydawnictwa odrabiają teraz zaległości, wydając liczne publikacje, zarówno dokumentalne jak i beletrystyczne. „Wiatr Kuszmurunu"* — jak głosi podtytuł — opowieść autobiograficzna Przemysława Bystrzyckiego jest pozycją szczególną, zarówno w nurcie „literatury deportacji i łagrów", jak i w całym, bogatym dorobku tego pisarza.

Obszerne fragmenty „Wiatru Kuszmurunu" ukazywały się w latach 1989 i 1990 na łamach „Życia Przemyskiego". Mimo wszystko, warto jednak zachęcić czytelników owych „fragmentów" do sięgnięcia po cały tom, zwłaszcza, że pierwszy rozdział opowieści — obraz okupowanego Przemyśla — nie był wówczas publikowany.

Przemysław Bystrzycki, rodowity przemyślanin, wywodzący się z rodziny wielce dla miasta zasłużonej, często podejmuje w swojej twórczości wątki autobiograficzne. W obszernej, dwutomowej powieści „Płynie Rzeka płynie..." przedstawił zmitologizowany i celowo zakamuflowany portret „Miasta nad Rzeką", Miasta z pogranicza kultur — polskiej, żydowskiej i ukraińskiej. Miasta istniejącego już wyłącznie w ludzkiej pamięci. Pisząc „Wiatr Kuszmurunu" autor postawił sobie inne cele. Świadomie zrezygnował z kamuflażu i mitologizacji tematu. Niezależnie od wartości czysto literackich, opowieść Bystrzyckiego jest bowiem przede wszystkim dokumentem.

„W relacji, którą przedstawiam Czytelnikowi, usilnie pragnąłem dać wyraz dwom intencjom: opowiedzieć wszystko tak, jak było, nie tając niczego ani zamazując szczegóły, oraz uniknąć skarg i biadolenia. Interesowały mnie fakty. Pragnąłem w opowieści tej zachować spokój, czasami nawet dopuścić do głosu humor, nieczęsty przecież wśród wojennych przeżyć z ZSRR — aby wspomnienia przemówiły w sposób wolny od przesady" — wyznaje autor we wstępie.

Czy założenia te udało się Bystrzyckiemu zrealizować? Bez wątpienia — tak. Autorowi udało się też uniknąć pułapek, na jakie narażony jest każdy, kto po czterdziestu kilku latach przystępuje do spisywania osobistych wspomnień. Dużym obciążeniem dla autorów wspomnień bywają zwykle, nakładające się na zawodną pamięć, późniejsze doświadczenia i zdobyta w międzyczasie wiedza. Czytając niektóre wojenne relacje odnosi się niekiedy wrażenie, że autorzy owych wspomnień więcej wiedzieli o politycznych konfiguracjach, niż najsłynniejsi mężowie stanu i przywódcy państw. Bystrzycki-narrator opisuje wojenną tułaczkę tak, jak widział ją kilkunastoletni chłopiec, który w kwietniu 1940 roku, wraz z matką, babką i trzema młodszymi siostrami wyruszał z Przemyśla w nieznane, na tułaczkę po kazachstańskim stepie.

W książce znaleźć można wiele fragmentów podkreślających autentyzm i psychologiczną wiarygodność relacji. Na przykład, opis pierwszej reakcji po aresztowaniu przez NKWD ojca autora. Czytamy: *„Matka wychodziła ze skóry, żeby się czegoś dowiedzieć. Łaziłem po Franciszkańskiej, naszym corso, z uczuciem dumy* (podkr. ZS), *że dotknął mnie cios"*. Autor z ujmującą, wręcz brutalną, szczerością, rejestruje swoje ówczesne zachowania, odczucia i reakcje. Podobnie jest w początkowych partiach książki. Pierwsze oznaki nadciągającej wojny, kilkunastoletni młodzieniec, w całej swej naiwności, zdaje się traktować jako zapowiedź swego rodzaju frajdy i „męskiej" przygody, ale samo życie, szybko i nadzwyczaj brutalnie, gasi w nim to, jakże mylne, przekonanie.

Niewątpliwym walorem opowieści Bystrzyckiego jest szacunek dla szczegółu. Drobiazgowość opisów zesłańczej gehenny wykracza jednak daleko poza wymogi czystego dokumentalizmu. Raz po raz przywoływane są też „widoki znad Cybulanki" i inne nostalgiczne obrazy z rodzinnego Przemyśla.

„Wiatr Kaszmurunu" zadedykował autor swoim rodzicom. Jego matka, a także i babka, zmarły w Kazachstanie i tam zostały pochowane. Po aresztowanym ojcu wszelki ślad zaginął. *„Porwał go wiatr, wiatr czasu, miejsca — nie wrócił. Nic o nim nie wiem"* — tymi słowami kończy się relacja.

Uratowały się natomiast i powróciły z zesłania trzy siostry autora. On sam miał w nieszczęściu dużo szczęścia. Za ucieczkę z miejsca odosobnienia, skazany został na 10 lat więzienia, ale po czterech miesiącach, dzięki amnestii po porozumieniu Sikorski — Majski, wyszedł na wolność i trafił do Armii Polskiej. Dalszy życiorys Przemysława Bystrzyckiego (walczył na Zachodzie, a jako cichociemny zrzucony został do Polski) jest równie pasjonujący. Ale to już temat na inną opowieść.

ZDZISŁAW SZELIGA

* Przemysław Bystrzycki — „Wiatr Kuszmurunu", Warszawa 1990.

W OSTATNICH TYGODNIACH MINIONEGO ROKU przeżyliśmy w Przemyślu, województwie i kraju prawdziwy najazd gości ze Związku Radzieckiego. Przyjeżdżali na indywidualne zaproszenia bądź też w zorganizowanych grupach. Dla wielu z nich głównym, a często praktycznie jedynym punktem programu pobytu w Rzeczpospolitej, były odwiedziny na pierwszym lepszym bazarze. Zarobione na „barachołce" złotówki posiadacze paszportów z sierpem i młotem zamieniali na deficytowe w ich stronach, ostatnio wręcz nieosiągalne, towary. Największym powodzeniem cieszyła się modna odzież, sprzęt elektroniczny i video, waluty zachodnie oraz luksusowe — z tamtej strony granicy — artykuły spożywcze, przy czym należy zdawać sobie sprawę z faktu, iż w niektórych rejonach ZSRR luksusem jest obecnie mleko, masło czy konserwa rybna...

Przez wiele tygodni byłem bezpośrednim świadkiem owego najazdu na przemyski zieleniak. Rozmawiałem z wieloma Ukraińcami, Rosjanami i reprezentantami kilkunastu innych narodowości zamieszkujących trzęsące się w posadach imperium. Poznałem ich opinie o Polsce i refleksje wynikające z konfrontacji tego co zobaczyli na własne oczy, z obrazem Polski budowanym w tamtejszych środkach masowego przekazu. Oto niektóre z zanotowanych spostrzeżeń, z których i my — Polacy — powinniśmy wyciągnąć wnioski.

WIERA, księgowa z Tarnopola, długo nie mogła dojść do siebie po tym, co dane było jej zobaczyć na „ciuchach" i w przemyskich sklepach. — **Jestem po raz pierwszy u was i, przyznam, zatkało mnie. Kilka miesięcy temu, gdy tak wielu Polaków handlowało na naszym bazarze, wierzyłam że u was bieda i nędza, że ludzie przyjeżdżają do nas, aby jakoś przeżyć, o czym zresztą w niektórych naszych gazetach pisano. Teraz przekonałam się, że u was — w porównaniu z nami — jest istny raj. Kto z was stoi po litr mleka dla dziecka 2-3 godziny albo czeka tyle samo na dostawę chleba? Zarabiam 130 rubli — równowartość 4 kilogramów mięsa na bazarze. W ciągu pół dnia handlu, którym — przyznaję — zajmuję się tylko z życiowej konieczności, zebrałam 3 miliony złotych. Trzysta dolarów, czyli 7500 rubli — tyle, ile zarobię u siebie w ciągu 5 lat! Szok...**

STEFAN, aktywista organizacji młodzieżowej, przekonuje mnie i mimowolnych świadków tej rozmowy, że wcale tak źle w Kijowie nie jest. — **Wszystko można kupić, chociaż czasem trzeba stać w kolejce. Towaru u nas nie brak, ale ilu jest takich, którzy za dolary robią wszystko, aby zdenerwować ludzi? Bandy spekulantów wykupują deficytowe rzeczy i skąd mają na to pieniądze? To nie jest przypadek, to celowa robota... U nas, na bazarze, jest to samo co u was, a o wiele taniej. Kto to widział, żeby kilogram pomarańcz kosztował 20 rubli, a chleb 5 rubli?! Wymieniłem 30 rubli, zjadłem porcję kiełbasy, wypiłem kawę i pepsi, i po wszystkim. U nas za te pieniądze można przeżyć tydzień...** — Gdy żyjący jakby w innej epoce aktywista odszedł, podeszła uczestniczka tej samej wycieczki i, pokazując konfidencjonalnie na swoje ucho, szepnęła półgębkiem: — **A nie dodał przypadkiem, że za trzy flaszki wódki kupił tu swetr, za który weźmie 160-180 rubli, a za dwie dostał kasetę video z porno wartą u nas ze trzy setki?!...**

DANA żyje z 52 rubli renty po mężu. Odwiedza Polskę w tym roku po raz trzeci. — **Mojej ciotecznej siostrze, która mieszka w Przemyślu, też nie jest lekko, ale jej co kwartał podwyższają emeryturę, a ja od pięciu lat nie dostałam ani kopiejki więcej. Jajko kosztuje teraz rubla, kilogram polędwicy 40-50 rubli, w sklepach nie ma niczego. Kupię sobie wszystko na święta, a za resztę dolary. Podrożały ostatnio u nas na 28 rubli. Za sprzedaną tu butelkę „pszenicznej" będę miała więcej niż wynosi moja miesięczna renta! Boże, jaki mam teraz żal do swoich nieżyjących rodziców, że wtedy, w czterdziestym szóstym, nie skorzystali z możliwości wyjazdu do Polski...**

JURA, technik z zawodu, zarabia u siebie 170-180 rubli, żona — buchalterka — ma 120 na miesiąc. — **Jesteśmy młodzi, chcemy dobrze żyć, ubrać się i wyposażyć mieszkanie. Co z tego, że mam 10 tysięcy rubli oszczędności, skoro i tak niczego nie kupię? Nie, nie, z pensji nie odłożyłem. Po prostu byłem w Polsce już dwa razy i zarobiłem. Poprzednio przywiozłem sobie video i japoński radiomagnetofon, teraz myślę kupić coś żonie i synkowi. Lubię Polskę, czuję się w niej naprawdę wolny — nikt mnie co krok nie kontroluje i nie straszy. Przed rokiem, gdy byłem pierwszy raz, zajęli się mną obcy ludzie. Sprzedali mi wszystko na bazarze, pomogli tanio wszystko kupić...**

STARSZE MAŁŻEŃSTWO z Winnicy nie kryje swego zaskoczenia tym, że tu nie słychać o tak częstych, jak w ich stronach, kradzieżach. — **Ludzie są grzeczni i życzliwi. Żona, nie znając się na waszych pieniądzach, chciała 3 tysiące za prześcieradło, ale starsza pani, która je kupowała powiedziała: — To za mało, macie piętnaście tysięcy, bo tyle ono jest warte...**

NAUCZYCIELA z Dniepropietrowska „zaskoczyło" już na granicy. — **Staliśmy po naszej stronie prawie dwa dni, rozbebeszono nam cały bagaż, a cham celnik ubliżał komu popadło. Gdy tylko wjechaliśmy do was, zobaczyliśmy inny świat. Pogranicznik powiedział „dzień dobry", kulturalnie poprosił o paszporty i po chwili, z uśmiechem, kazał jechać dalej. Celnika nie widziałem na oczy. Tu widać już prawdziwy Zachód. Żona była u was miesiąc temu i jak wyjeżdżała było tak samo. Wjechała na przejście graniczne po naszej stronie i dopiero tam się zaczęło...**

DWIE DZIEWCZYNY z okolic Mościsk policjanci przyłapali na próbie sprzedaży alkoholu. — **Powiedzieli grzecznie, żebyśmy schowały wódkę — i poszli. U nas, w podobnej sytuacji, byłby obowiązkowy „kałym"...** — komentują.

— **Widzimy na własne oczy, co może uczynić prywatyzacja, którą nas tak straszą na każdym kroku. Za 10 lat nie dojdziemy do tego, co u was udało się w rok. Na razie przed nami dopiero stan wojenny...** — ze smutkiem komentuje schyłek grudnia 1990 roku INŻYNIER z Łucka, któremu niedawno na partyjnym zebraniu wpajano, że „Polacy sprzedali socjalizm" i teraz żebrzą po całym świecie, aby przeżyć. — **Oj, daj nam Boże takiej biedy, jaką macie w Polsce...** — kończy z przekorą.

STUDENCI ze Lwowa i Stanisławowa obawiają się nawrotu „nacjonalizmów" po obu stronach. — **Z niepokojem patrzymy na to, co się u nas dzieje. Jesteśmy Ukraińcami, ale wiele rzeczy nam się nie podoba. Za dużo tych niebiesko-żółtych flag, pochodów i pokrzykiwań, za wiele „patriotyzmu". Mieliśmy wymowny przykład podczas spotkania z „narodną kontrolą" przed granicą w Szeginiach, dwa miesiące temu. Koledze zabrali trzy butelki wódki, mnie młynek do kawy. Nie ujechaliśmy daleko, gry nasze „konfiskaty" zostały... sprzedane Polakom. Gdy próbowaliśmy dyskutować, podpity „patriota", grożąc powtórną kontrolą, krzyknął do nas: — Kupcie coś dobrego, żebyśmy mieli co sprawdzać!... Ile złej krwi zrobiło to stosunkom polsko-ukraińskim? Po co to komu było, czemu miało służyć?...**

Wątek stosunków polsko-ukraińskich podtrzymuje **MIESZKANKA** Złoczowa (miasto między Lwowem a Tarnopolem). — **Nasz ksiądz Ciński ma już 88 lat, a mimo to jak może pomaga wszystkim: Ukraińcom i Polakom. Wielokrotnie mógł wyjechać do Polski, ale został z nami w tych najcięższych latach, mimo prześladowań i represji naszych władz. „Tu moje, z wami, miejsce" — mówi. Jego kościół był dla nas, Ukraińców, przez wiele lat ostoją i nadzieją. Zawsze wpajał nam i naszym dzieciom, że wszyscy jesteśmy jedną wielką rodziną, która powinna żyć zgodnie, z wzajemnym szacunkiem i miłością...**

* * *

Nieprawdziwe byłoby stwierdzenie, że wzajemne bazarowe kontakty polsko-rosyjskie czy polsko-ukraińskie są istną idyllą. Nie brak w nich przejawów braku kultury, a niekiedy wręcz chamstwa po obu stronach. Cieszy jednak narastająca życzliwość dla przybyszów, zrozumienie ich sytuacji, niekiedy współczucie. To co oni, w swoim kraju, przeżywają dziś — myśmy „zaliczyli" przed kilku laty. Może dlatego Polska stała się ostatnio „Mekką" zmęczonych rynkową biedą ludzi z tamtej strony granicy? Są nam bliscy, choć czasem potrafią irytować (np. przekonaniem, że tamtejsza nędza bierze się z... naszego dobrobytu, utrzymywanego przez dostawy radzieckiej żywności i artykułów rynkowych tam nieosiągalnych) i podrażnić nasze ambicje. Nie dziwmy się — wieloletnie zakłamanie i idiotyczna propaganda zrobiły swoje.

W mroźny grudniowy wieczór do grupki koczujących na dworcowym peronie — z konieczności Rosjan, oczekujących na pociąg „w Polskę", podchodzi starsza pani i zaprasza do swojego domu: — Chodźcie, umyjecie się i odpoczniecie, a dzieci niech się trochę prześpią... Propozycja ta wyszła od steranej życiem kobiety, która poznała smak Sybiru. — Proszę pana — wyprzedza moje pytanie — tam, w tajdze, też byli ludzie i nieraz pomogli przeżyć...

Z. BESZ

BARDZO DOBRA ROLADA KOKOSOWA (bez pieczenia)

3 małe paczki herbatniczków, pół szklanki mleka, 2 łyżki kakao, 8 dag cukru, 2 łyżki masła. Na masę 3/4 kostki masła, 10 dag cukru, 10 dag kokosów, 3 łyżki spirytusu.

Mleko, kakao, cukier i masło zagotować. Do wystudzonej masy dodać zmielone herbatniczki. Wymieszać. Wyłożyć masę na folię aluminiową, rozwałkować na pół cm. Masło utrzeć z cukrem, dodać wiórka kokosowe, spirytus. Wyłożyć na przygotowaną masę, zwinąć jak roladę. Schłodzić. Bardzo dobra i efektowna!

UNIWERSALNE CIASTO

2 szklanki mąki, pół szklanki cukru, 2 jajka, pół kostki margaryny, prawie pół szklanki śmietany lub zsiadłego mleka, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, szczypta soli.

Mąkę wsypać do miski wraz z cukrem i proszkiem do pieczenia. Dobrze wymieszać. Wbić całe jajka, wlać roztopiony tłuszcz. Wyrabiać łyżką, aż będzie jednolita masa. Jej gęstość powinna być taka, aby można było swobodnie łyżką wykładać ją na blachę do pieczenia. Piec ok. 25—30 minut. Przekroić i przełożyć np. dżemem, masą orzechową, kawową, budyniową itp.

KRYSTYNA

— Jakie panienka ma kwalifikacje? — Zawodówkę a ostatnio obejrzałam kilka pism o tematyce seksualnej i zaliczyłam filmy porno...

Rys. EDWARD KMIECIK

Cebula przyprawia życie

Dziękujemy!

* Tuż po Nowym Roku odezwał się brat zaprzyjaźnionego z „Życiem" globtrotera Edwarda Pai z Warszawy, rodem z przemyskiego Wilcza. Otóż z Benghazi nadeszła korespondencja od jarosławianina Stanisława Pai, przebywającego w Libii na kontrakcie „Budimexu". Dziękujemy za życzenia świąteczno-noworoczne z gorącej Afryki (zdjęcia niestety, ze względów technicznych, nie zreprodukujemy).

* Z obozu sportowego w Krynicy pozdrowienia przesłali lekkoatleci — podopieczni trenera Z. Porębskiego.

KINA

JAROSŁAW

Kino „Westerplatte"
16-18 i 20 I — „Upiór w operze" (USA, 15, seans I).
16-18 i 20 I — „Sex, kłamstwa i kasety video" (USA, 15).
21-22 I — „Czary na Karaibach" (USA, 18, seans I).
21-22 I — „Cohen i Tate" (USA, 18).

Kino „Oka"
16-17 I — „Batman" (USA, 12).
22 I — „M A S H" (USA, 15).

LUBACZÓW

Kino „Melodia"
16 i 20 I — „Willow" (USA, 12, seans I).
16 i 20 I — „Wall Street" (USA, 15).
21-22 I — „Fortuna kołem się toczy" (USA, 15, seans I).
21-22 I — „Wielka przygoda psa Benjiego" (USA, b.o.).

PRZEMYŚL

Kino „Bałtyk"
16-20 I — „Stowarzyszenie umarłych poetów" (USA, 15, seans I).
16-20 I — „Family Business" (USA, 15).
22 I — „Karate Kid" (USA, 12, seans I).
22 I — Randka z nieznajomą" (USA, 15).

PRZEWORSK

Kino „Warszawa"
17-18 I — „MASH" (USA, 15).
21-22 I — „Kochanie zmniejszyłem dzieciaki" (USA, 12).

APTEKI

JAROSŁAW: ul. Kraszewskiego (do 21 bm.); ul. Konfederacka.
PRZEMYŚL: ul. Jagiellońska (stały dyżur).

TELEFONY ZAUFANIA

PRZEMYŚL:

* DUSZPASTERSKI 58-04, codziennie oprócz niedziel i świąt w godz. od 19 do 21.

* ONKOLOGICZNY 69-81, w każdy wtorek od godz. 17 do 19.

ROZWIĄZANIA ZAGADEK I KONKURSU RYSUNKOWEGO Z NR 51-52

Nagrody w „Zawodach jeździeckich" wylosowali: **Kamil Grygier,** 37-740 Bircza 212; **Aleksander Gawel,** 37-200 Przeworsk ul. Krasickiego 13/8; **Małgorzata Łabuda,** 37-700 Przemyśl, ul. Krasińskiego 20/12; **Bogusław Świst,** Starzawa 5/1, 37-723 Stubno; **Marcin Niedzielski,** 37-611 Cieszanów, ul. Kościuszki 18.

Nagrody w konkursach: „Koleżanki" i „Jakie to miejscowości" wylosowali — **Agnieszka Wojnicka,** 37-700 Przemyśl, ul. 22 Stycznia 11/59; **Agnieszka Górecka,** 37-500 Jarosław, os. Witosa 13/20; **Agnieszka Barska,** 37-723 Stubno 250/14; **Paweł Czykalski,** 37-500 Jarosław, os. Łańcuckiego 20/20; **Krzysztof Kramarz,** 37-500 Jarosław, os. Łańcuckiego 6/21.

Do 23 stycznia nagrody wydajemy w redakcji.

HOROSKOP

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Tyle się wokół zmieniło, a Ty jakbyś tego nie dostrzegał — nadal tkwisz w swoim małym świecie. Dobrze by było, abyś zaakceptował te zmiany. Wówczas będzie Ci lżej.

WODNIK (21 I — 20 II)

Niepotrzebnie zadarłeś z Rakiem (swoją drogą coś za często wchodzicie sobie w paradę, może więc stosować uniki). Dotknąłeś go do żywego. Główkuj teraz jak go udobruchać.

RYBY (21 II — 20 III)

Co się odwlecze, to nie ucieczce. Tak jest z Waszymi planami podróżniczymi. Mają szansę spełnić się lada tydzień. Gdyby wynikły jakieś komplikacje, zwróćcie się o pomoc do Bliźniąt.

BARAN (21 III — 20 IV)

Bądź dobrej myśli, choćby z tego powodu, że nie Ty jeden znalazłeś się w takiej sytuacji. Marna to pociecha? Masz rację — to już problem społeczny, a w masach siła...

BYK (21 IV — 21 V)

Końcówka minionego roku mocno Cię zmęczyła. Najwyższa pora, abyś wreszcie odpoczął (może wyjedziesz na narty?). A jak już wrócisz pełen sił, zrzuć z siebie trochę obowiązków.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

No i co myślicie o kontynuowaniu tej linii? Nie bardzo Wam odpowiada? Szkoda, bowiem innym przypadła do gustu. Nie odmawiajcie wsparcia Rybom, znajdującym się w kłopocie.

RAK (22 VI — 22 VII)

Nadal Twoje interesy sprzeczne są z interesami Wodnika, dlatego raczej unikaj bezpośredniego z nim starcia. Oszczędzisz nie tylko pieniędzy, lecz przede wszystkim zdrowia.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Dowiodłeś, że potrafisz trzymać nerwy na wodze w najtrudniejszej sytuacji. Chwała Ci za to. Szkoda jednak, że w ferworze zajęć zapomniałeś o dawnych znajomych (czekają na znak życia od Ciebie).

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Ty masz swoje zasady, Koziorożec również. Nie miej mu za złe zachowania w ostatnich tygodniach, lecz pomyśl czym ono zostało spowodowane.

WAGA (23 IX — 23 X)

Jesteś jak kot, który zawsze spada na cztery łapy. Miej się jednak na baczności, wywspinałaś się bowiem wysoko i upadek może okazać się bolesny.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Jutro będzie dobry dzień — uwierz w to. Nie można w nieskończoność mękolić. Zacznij działać i to jak najszybciej. A najlepiej nawiąż kontakty z kimś przedsiębiorczym.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Miałeś mieć na uwadze dobro partnera, a zatroszczyłeś się wyłącznie o siebie. Kto by pomyślał, że siedzi w Tobie egoista. Wszak głosisz hasła miłości bliźniego. Popraw się!

Dla zakochanych i nie tylko...

Przed nami karnawał, w tym roku co prawda krótki, lecz radosnemu psotnikowi Kupido wcale to nie przeszkadza. Łuk sprawny, a kołczan pełen ostrych strzał, ostrych i niechybnych. Trafiają z nieomylną precyzją, a jednym z pierwszych objawów „upolowania" jest wciąż powracające pytanie: **„Kocha? Jak mocno? Jak prawdziwie? Czy to już ten? Czy na zawsze?"**

Pamiętając o tym, że i my możemy w każdej chwili stać się łupem małego łucznika, przypomnijmy sobie starą, bardzo rzadko już dziś stosowaną, wróżbę weselną naszych pradziadków. Nosi ona nazwę **„Marsz weselny"**, a potrzebna jest do niej 52-listkowa talia kart. Przed rozpoczęciem wróżby należy na każdej karcie, za pomocą dowolnego znaczka (np. kropki) oznaczyć, który jej brzeg jest górny a który dolny.

Na wstępie trzeba wyciągnąć z talii — i umieścić w jednym rzędzie - - cztery króle. P a n n a, dla której przeznaczona jest wróżba, musi na głos nadać imiona trzem spośród króli. Imię króla kier pozostaje dla postronnych tajemnicą, jako że on to właśnie symbolizuje prawdziwego wybrańca. Jeśli wróżba przeznaczona jest dla m ę ż c z y z n y — należy odpowiednio wybrać damy, a ukochaną symbolizuje dama kier.

Resztę potasowanych i dwukrotnie przełożonych kart, wykładamy kolejno pod królami. Za każdym razem, gdy kolor wykładanej karty jest taki sam, jak kolor stojącego nad nią króla, zmieniamy jego pozycję. Za pierwszym razem przekręcamy króla w prawo, do pozycji poziomej, za drugim, wciąż w prawo do pozycji „dolnej". Przy trzecim ruchu wracamy do ustawienia drugiego, przy czwartym i ostatnim — przywracamy mu pierwotną pozycję. Ten król, który jako pierwszy powróci do pierwotnego położenia, zostanie mężem panny. Analogicznie postępujemy jeśli wróżymy mężczyźnie, a rolę królów pełnią damy.

Aby poznać wartość uczuć wybrańca, wszystkie karty tasujemy i dwukrotnie przekładamy. Następnie odkrywamy całą talię, powtarzając następujący czterowiersz:

Z rozpaczy, z serca.
Pewności nie ma,
Nad własne życie,
Krócej niż tydzień.

Podobnie czynimy, chcąc poznać powody, dla których mężczyzna ten nie stanie na ślubnym kobiercu, czy też ujawnić, jaką profesję będzie miał przyszły małżonek. A oto formuły, które należy przy tym powtarzać.

Pożąda, kocha,
Widzi blask złota,
Zmuszony siłą,
Przeżył już miłość.

Lekarz, robotnik,
Handlarz, samotnik,
Adwokat, złodziej,
Poeta, żołnierz.

W każdym z tych przypadków prawdziwe ma być tylko to stwierdzenie, któremu towarzyszy pojawienie się króla kier.

A więc do dzieła! Życzę miłej zabawy i najszczęśliwszych, najbardziej upragnionych odpowiedzi kart.

TERESA

Ciekawostki ze świata

Pojedynek na bębny

Wśród Eskimosów panują oryginalne obyczaje w zakresie rozstrzygania spraw konfliktowych.

W przypadku zaistnienia sporów, kłótni, obrazy osobistej, pomówień itp. przyczyn, które u innych społeczności są pretekstem do bójek czy krwawych rozpraw — u Eskimosów znajdują następujący finał: przeciwnicy, w obecności członków całego klanu, zasiadają naprzeciwko siebie „uzbrojeni" jedynie w bębny. Przy ich wtórze śpiewają na przemian obelżywe pieśni, kierowane pod adresem przeciwnika. Refreny podchwytują radośnie zgromadzeni widzowie, podjudzający przy tym adwersarzy.

Kulminacją tego swoistego pojedynku są grymasy twarzy, dmuchanie wrogowi w nos, stukanie się czołami.

Na koniec zgromadzeni widzowie decydują kto jest zwycięzcą tego turnieju pieśni i rymowanych przekleństw, co często kończy się pojednaniem antagonistów i ogólną zabawą.

Najdroższe koronki

Do najszlachetniejszych gatunków koronek zalicza się chantilly, produkowaną we Flandrii od XVI wieku.

Dla wykonania odcinka koronki o długości zaledwie pół metra i szerokości 20 centymetrów — wyrobnica musiała poświęcić rok pracy. Nic więc dziwnego, że za koronki chantilly płacono bajeczne sumy i dzisiaj za egzemplarze zachowanych z tego okresu ozdób, płaci się dziesiątki tysięcy dolarów.

Unikatowy zbiór fajek

Największa w Czechosłowacji i w Europie Środkowej kolekcja fajek eksponowana jest na zamku Jansky Vrch w Javorniku, na południowych Morawach. Liczba eksponatów w tym zbiorze przekroczyła już 1000. Fajki wykonane są z najróżniejszych materiałów: z drewna, metalu, bursztynu, porcelany. Wszystkie są na swój sposób oryginalne, ale największe zaciekawienie wzbudza indiańska fajka pokoju.

Kolekcjoner hełmów strażackich

Milan Krchov z Pragi posiada w swej kolekcji 53 kaski strażackie. Do najcenniejszych eksponatów należy kask kapitana straży pożarnej z Rio de Janeiro, który kolekcjoner otrzymał bezpośrednio z Brazylii. Oprócz kasków M. Krchov gromadzi od 18 lat także modele sprzętu strażackiego, których posiada już około 470. Jego kolekcja obejmuje także czapki i odznaki strażackie oraz znaczki pocztowe związane z tematyką pożarniczą.

Pierwszy oddział zawodowej straży pożarnej powstał w Pradze w 1853 roku.

Warto wiedzieć, że w Amsterdamie działa międzynarodowa organizacja kolekcjonerów kasków strażackich, która wydaje własne czasopismo. Należą do niej 52 osoby z całego świata.

Łatwiej myśleć na stojąco

Wielu ludzi myśli szybciej i łatwiej na stojąco. **„Stanie udoskonala reakcję na czas, szczególnie u dorosłych ludzi i u jednostek o wybitnie indywidualnych cechach a także pomaga każdemu przy rozwikłaniu szczególnie trudniejszych problemów"** — powiedział dr Max Vercuyssen z Uniwersytetu Południowej Kalifornii (USA).

Według jego badań osoba stojąca może przyjmować i przekazywać informacje od pięciu do dwudziestu procent szybciej niż siedząca. Badanie reakcji mózgowych przy podejmowaniu szybkich decyzji potwierdzają teorię głoszącą, że stanie lepiej stymuluje proces myślenia.

Wulkan w Paryżu?

To prawda. Wulkan ten jednak mierzy jedynie 1 metr 30 centymetrów wysokości. Znajduje się on pod dachem Uniwersytetu Paris VII, a konkretnie w jego laboratorium geochemicznym. Pod zbiorem magmy kumulują się tu te same gazy jakie występują w naturalnych warunkach. Ciśnienie wzrasta i nagle występuje erupcja. Eksplozja nie pociąga za sobą, oczywiście, ani ofiar, ani szkód.

Pompeja na ekranie komputera

Według badań naukowców, starożytna Pompeja (leżąca u stóp Wezuwiusza) była niezwykle rozwiniętym miastem. Stwierdzono, że były w niej 44 hotele, 120 restauracji, 89 winiarni, 23 piekarnie, 12 cukierni, 18 pralni, 34 domy publiczne, 32 zakłady tekstylne, 3 teatry. Prace wykopaliskowe w Pompei, która została zalana lawą Wezuwiusza w 79 roku n.e., rozpoczęto w 1748 roku.

Żałobny dzwon

Znane międzynarodowe towarzystwo ubezpieczeniowe Corporation of Lloyd's swą nazwę zawdzięcza faktowi, że zostało założone w londyńskiej kawiarni E. Lloyda. Firma działa od końca XVII wieku i przyjmuje wszystkie ubezpieczenia, wyłączając polisy na sekurację od pożarów i utraty życia. Najbardziej popularne są ubezpieczenia statków, gdzie klientami są liczący się armatorzy z całego świata. Z tą właśnie formą ubezpieczeń hołubiona jest u Lloyda szczególna tradycja. O ile do centrali w Londynie nadejdzie wiadomość o zatonięciu czy poważnej awarii ubezpieczonego statku — uderza się w dzwon. Jedno uderzenie oznacza zwykłą katastrofę, Dwa — określają nadzwyczajne okoliczności, trzy — to zaginięcie pływającej jednostki wraz z załogą, bez żadnego śladu. Dzwon ten pochodzi z żaglowca, który zatonął w 1799 r. Zawieszono go w 1846 r. i do dzisiaj obwieszcza tragedie na morzach i oceanach.

Spór o Biblię

Coraz więcej dawnych kolonii domaga się dziś zwrotu zabytków i dzieł sztuki, wywiezionych niegdyś przez mocarstwa kolonialne. Głośny był zwłaszcza spór między Londynem a Atenami, które domagają się zwrotu posągów, zabranych ongiś z Akropolu przez lorda Elgyna i wystawianych dziś w British Museum. Obecnie jednak pod adresem Londynu zgłasza pretensje jeszcze jeden kraj, będący byłą brytyjską kolonią. Chodzi o... Stany Zjednoczone.

Amerykanie domagają się zwrotu Biblii, wydrukowanej w roku 1713 i stanowiącej niegdyś własność George'a Waszyngtona, pierwszego prezydenta USA. Dla Stanów Zjednoczonych jest to relikwia z okresu powstawania państwa. Pech chce jednak, że i dla Anglików Biblia jest cenną pamiątką. Znajduje się ona obecnie w muzeum okrytego chwałą pułku lekkiej kawalerii w Bodmin (Kornwalia). Brytyjscy wojskowi są nadal dumni z wyczynów tego pułku, który w 1778 r. zadał ciężkie straty mieszkańcom zbuntowanych brytyjskich kolonii w Nowym Świecie i wśród łupów wojennych przywiózł do kraju również Biblię naczelnego dowódcy armii nieprzyjacielskiej, Waszyngtona.

Żywe szachy

Na wielkim dziedzińcu opuszczonego pałacu Fetehpur Sikri (Indie), zachowała się do dziś pokaźnych rozmiarów szachownica, ułożona z ciemnych i jasnych płyt kamiennych. Na jej polach, w czasach panowania Akbara Wielkiego (lata 1542-1605), na wolnym powietrzu, rozgrywano partie paczisy, przy pomocy żywych figur.

Rolę pionów, wież, gońców itd. spełniały piękne mieszkanki haremu. Było w czym wybierać, bowiem seraj władcy liczył 5000 żon i odalisek.

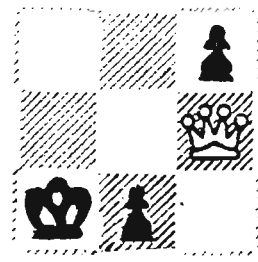

Kuracja odchudzająca

Ta pani jest Niemką. Stosowała przez miesiąc własną kurację odchudzającą. Jaką? Nie chce tego zdradzić nikomu. A metoda wydaje się rewelacyjna — straciła na wadze 20 kg.

Przeszczepy coraz częstsze

Od kilku lat szpital Hautepierre w Sztrasburgu (Francja) prowadzi przeszczepy ludzkich organów. Przeszczepy wątroby udają się tu w 80 procentach, nerek — w 90, serca — w 80, płuc — w 60 i trzustki — także w 60. W przypadku wątroby decyduje szybkość. Od pobrania do implantacji tego organu nie może upłynąć więcej niż 8 godzin.

Ostatnie nosorożce

Park narodowy Meru w Kenii jest uboższy o jedną atrakcję: nie ma tam już białych nosorożców. Ostatnie pięć zwierząt tego gatunku zabili kłusownicy. Obecnie białe nosorożce żyją już tylko w RPA oraz w małym, prywatnym parku w rejonie Mount Kenia. Białe nosorożce są tępione od wielu dziesięcioleci ze względu na ich róg. Nosorożce są ofiarą zabobonu: w wielu krajach, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, panuje wiara, że sproszkowany róg jest środkiem wzmagającym potencję. Bogatych i lubieżnych szejków jest, niestety, więcej niż nosorożców...

Holendrzy kochają zwierzęta

Statystyczny Holender wydaje w ciągu roku na utrzymanie psa, podatek i opiekę weterynaryjną 94,5 guldena, czyli około 50 dolarów. Jeśli zaś uwzględnić, że na blisko 15 milionów mieszkańców przypada 1,3 miliona zarejestrowanych psów, wynika, że statystyczny posiadacz psa obciążony był wcale pokaźną sumą.

Psy jednak nie są najbardziej popularnymi zwierzętami domowymi. Najwięcej jest ptaków, bo aż 8 milionów. Przodują oczywiście kanarki i wszelkiego rodzaju papugi, ale sporo jest też bardziej egzotycznych ptaków, włącznie ze strusiami, ibisami i emu.

Drugie miejsce zajmują egzotyczne rybki. Liczbę akwariów ocenia się na blisko milion, a mieszka w nich ponad 6 milionów rybek. Tu zróżnicowanie jest znacznie większe i nie tylko: nie brak ichtiologów-amatorów, którzy drogą krzyżowania uzyskują nowe, atrakcyjne odmiany rybek.

Na trzecim miejscu są koty — jest ich 1,8 miliona sztuk. Kiedyś atrakcyjne wydawały się tylko rasy syjamskie i perskie, ale ostatnio zapanowała moda na „dachowce" i odbyły się już w Holandii całkiem poważne wystawy kotów nierasowych.

Poza tym Holendrzy trzymają w domach wiele innych ssaków, głównie drobnych, takich jak chomiki, świnki morskie i białe myszy. Ostatnio modne stało się hodowanie w domach i przydomowych ogródkach gadów, przy czym domowymi ulubieńcami są nie tylko żółwie, jaszczurki i małe węże, ale również pytony, a także krokodyle.

Słońce pod morzem

Japończykom udało się skierować promienie słoneczne na głębokość 30 metrów pod powierzchnię morza, tj. tam gdzie nigdy one w sposób naturalny nie dochodzą. Umożliwiło to stworzenie warunków dla wegetacji alg i produkcji planktonu. Wprowadzenie słońca pod wodę umożliwia specjalny kolektor promieni słonecznych. Instalowany jest on na pływającej, zakotwiczonej boi, która chroni całe urządzenie przed wysokimi falami, wiatrami i prądami morskimi. Urządzenie to umożliwia nie tylko produkcję alg i planktonu, ale także hodowlę ryb i skorupiaków.

Dla kolekcjonerów

Na przypadającą w ub. roku setną rocznicę urodzin generała Dwighta D. Eisenhowera mennica amerykańska wybiła okazjonalną 1-dolarową srebrną monetę, która jest sprzedawana jedynie w wersji nieobiegowej po 26 dolarów (z próbą — trzy dolary drożej). Waga monety wynosi 26,73 grama a w jej skład wchodzi 90 procent srebra i 10 procent miedzi. Średnica jej wynosi 1,5 incha.

„SPOJRZENIE RENCISTKI"

Odpowiadając na list pt. **„Spojrzenie rencistki", zamieszczony w 49 numerze „Życia Przemyskiego" z ub. roku, pragnę uprzejmie wyjaśnić:**

Zbiórką i skupem surowców wtórnych zajmowało się i w dalszym ciągu zajmuje, Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych — Oddział w Przemyślu przy ul. Grażyny. Według informacji uzyskanej w tym przedsiębiorstwie, prowadzi ono skup jedynie odpadów tektury, materiałów tekstylnych, zużytej odzieży i złomu metali kolorowych. Z uwagi na brak zbytu nie prowadzi się natomiast skupu pozostałej makulatury i butelek.

Skup butelek prowadzi Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Źródło" w pawilonie handlowym przy ul. Żeromskiego oraz na wymianę — w pozostałych sklepach. Skup butelek z piwa prowadzi sklep prywatny przy ul. Kopernika, w ramach zawartej umowy patronackiej z Zakładami Piwowarskimi „Okocim".

Ponieważ zasada urynkowienia wkracza we wszystkie dziedziny życia gospodarczego, wierzę, że również skup makulatury stanie się opłacalny dla podmiotów gospodarczych, podejmujących działalność gospodarczą w tym zakresie.

Odnośnie zakupu towarów na placu targowym wyjaśniam, że każdy podmiot gospodarczy bierze na siebie odpowiedzialność za sprzedawany towar i obowiązują w tym zakresie przepisy dot. reklamacji.

Odnośnie pozostałych spraw poruszonych przez czytelniczkę, nie mogę udzielić wyczerpujących wyjaśnień, ponieważ nie leżą one w kompetencji działania Zarządu Miasta Przemyśla.

Wiceprezydent
mgr inż. Leszek Krzywoń

„WESTA" — DZIECIOM

Dyrekcja przedszkola nr 10 w Jarosławiu serdecznie dziękuje Społecznemu Zakładowi Ubezpieczeniowemu „Westa" za bezpłatne ubezpieczenie dzieci specjalnej troski, które uczęszczają do naszej placówki.

Dyrektor Przedszkola
mgr Elżbieta Filip

SZOPKA W KRASICZYNIE

Do parafii w Krasiczynie, Przemyślu, nawet niektórych urzędów państwowych, dzwonią ludzie w sprawie szopki w kościele parafialnym w Krasiczynie, zaniepokojeni, czy nie ma ona charakteru antysemickiego. Dlatego, jako proboszcz i pomysłodawca, pragnę wyjaśnić tę sprawę.

1. Szopka przedstawia mur polskiego miasta z przedwyborczymi, antysemickimi napisami „Żydy do gazu!", ze zdartym afiszem wyborczym p. Mazowieckiego, który ma na czole wymalowaną Gwiazdę Dawida. Trójka Żydów nie znalazła miejsca w polskich domach i mały Żyd-Jezus rodzi się w bramie. Ostatecznie, by zbyt nie prowokować, zdjąłem z piersi NMP i św. Józefa Gwiazdy Dawida.

2. Wydaje mi się, że przeciętnie rozgarnięty chrześcijanin poprawnie, chociaż bardzo przykro, odczyta tę symbolikę, jako ostre napiętnowanie antysemityzmu właśnie, który ogarnął tak wielu Polaków, że skłonił do wypowiedzi samego papieża i polskich biskupów, których list na ten temat będzie chyba czytany w kościołach. Tak też, po krótkim komentarzu, odebrali to krasiczyńscy parafianie.

3. Dla tych, którzy bądź nie zrozumieli, bądź sami nie widząc, źle usłyszeli — składam to wyjaśnienie.

Stary proboszcz z Krasiczyna

DZIĘKUJEMY!

Za waszym pośrednictwem pragnę serdecznie podziękować Panu Janowi Dawidowiczowi z Przemyśla, który już po raz kolejny pokazał, że potrafi pomagać potrzebującym. Dziękuję mu za to, że zdobył się na wspaniały gest pod moim i moich dzieci adresem — ofiarował nam 10 mln zł na zakup samochodu inwalidzkiego przyznanego nam przez Wydział Zdrowia UW. Samochód ten — FSO-1500 — jest nam niezwykle potrzebny ze względu na to, że dwoje moich dzieci jest niepełnosprawnych (trudności z poruszaniem się) i wymagają częstych wyjazdów do szpitali i sanatoriów. Dzieci bardzo cieszą się z samochodu i wraz ze mną są niezwykle wdzięczne Panu Dawidowiczowi, bo przecież bez jego pomocy nie byłoby nas stać na zakup pojazdu. Jeszcze raz pięknie Panu dziękujemy.

Wdzięczna matka z dziećmi

BEZPODSTAWNE ZARZUTY

Odpowiadając na zarzuty zawarte w notatce pt. **„Niebezpiecznie dyndające lampy"** („Życie" z 14.11.90 r.) uprzejmie informuję, że w przedmiotowej sprawie zostało przeprowadzone postępowanie wyjaśniające.

Jak ustalono, w ADM nr III 8.10.90 r. zostało przyjęte zgłoszenie lokatora budynku przy ul. Krasińskiego 16 w sprawie naprawy oświetlenia w piwnicy tego budynku. W tym samym dniu pracownicy ww. ADM podjęli działania celem usunięcia zgłoszonych usterek. W dniach następnych wykonali szereg innych zabiezpieczających prac, doprowadzając do stanu używalności instalację elektryczną w piwnicy tego budynku. Tak więc niesłuszne jest stwierdzenie, iż ADM nie reaguje na interwencje lokatorów i nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań.

Jednocześnie informuję, że odpłatność za oświetlenie piwnic rozliczana jest po kosztach zużycia energii elektrycznej w danym budynku i ponoszone z tego tytułu koszty uzależnione są od sposobu korzystania z oświetlenia w piwnicy przez samych lokatorów.

Wiceprezydent Przemyśla
inż. Juliusz Dorosz

LEPIEJ PIĆ, NIŻ... CHOROWAĆ

Jestem pracownikiem Zakładów Płyt Pilśniowych w Przemyślu, w których sufragan przemyski poświęcił niedawno pomnik będący symbolem „solidarnej pracy i miłości". Trudno jednak mówić o „solidarnej pracy i miłości" w kontekście podziału pieniędzy z funduszu socjalnego, które to dzielenie miało miejsce pod koniec ub. r. Uznano, że każdy pracownik — niezależnie od stanowiska — powinien otrzymać milion złotych owej zapomogi. Była to jednak stawka wyjściowa — nikt nie mógł dostać więcej, natomiast mniej otrzymali ci, którzy np. chorowali. I takie rozwiązanie wydaje się logiczne, ale gdy doda się niezbędne uzupełnienie, że owej zapomogi nie zmniejszono tym, którzy podpadli np. za pijaństwobądź też mają odnotowane inne przewinienia dyscyplinarne, to — trzeba przyznać — brzmi to zgoła absurdalnie. Kolega wydał sporo pieniędzy na — a jakże — bezpłatne leczenie, kurował się w sanatorium i z tego powodu znacznie „obcięto" mu ową zapomogę. A „podpadziochy" śmieją się z niego w kułak i drwią sobie ze swoich „kar dyscyplinarnych". Bo otrzymali po milionie...

T.K.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Klub TML „ Mościska"...

...który powstał we wrześniu 1989 r., doczekał się wreszcie własnej siedziby. Członkowie zarządu dyżurują w każdą środę od godz. 17 do 19 w lokalu przy ul. Waryńskiego 15 (III piętro) w Przemyślu. Podstawowym celem klubu jest prowadzenie wieloaspektowej działalności na rzecz pomocy rodzinom polskim, zamieszkującym rejon mościski obwodu lwowskiego (USRR), a także integracja Mościczan i ich rodzin, żyjących obecnie na terenie Rzeczypospolitej oraz pielęgnowanie tradycji i kultury Kresów Wschodnich.

Działalność klubu cieszy się dużą popularnością, a jego szeregi stale rosną. Przy klubie działa Komisja Historyczna i Turystyczna. Znakomicie układa się współpraca z kapelą podwórkową „Fidelis" oraz z Oddziałem Towarzystwa Kultury Polskiej w Mościskach.

Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa „Mościska" prowadzi nadal akcję zbierania funduszy na budowę kościoła w Strzelczyskach k. Mościsk (przekazano już 14 tys. rubli), a od października gromadzi datki na odnowienie kościoła i klasztoru oo. Redemptorystów.

Pieniądze na różne cele można wpłacać na konto klubu w przemyskim Banku Spółdzielczym nr 664-132-4.

ZZA KRA TEK

Człowiek zabawowy

Henryk N. lubiał zabawić się nie tylko w karnawale i praktycznie pragnął balować przez okrągły rok. Jedyną przeszkodą w spełnianiu tych marzeń był ustawiczny brak gotówki, niezbędnej przy takich uciechach. Henryk, z zawodu elektromonter, nigdy nie garnął się do pracy i zwykł mawiać, że „prąd kopie", a on nie lubi dostawać kopsów. Ale pić chciał nieustannie, a ponadto uwielbiał damskie towarzystwo, czyli miał raczej dość typowe skłonności, jak na bohatera tej rubryki przystało.

Podobne skłonności ma zresztą spora część obywateli płci męskiej naszego kraju, także tych, którzy nigdy do tej rubryczki nie trafią, ale kiedy zapytać ich, jakie mają hobby, mało kto powie, że właśnie takie i zaczynają wykręcać się umiłowaniem teatru lub literatury na przykład, zbieraniem znaczków albo innym rybołówstwem.

Henryk N., co jest jego jedyną chyba zaletą, nigdy pod tym względem nie oszukiwał i jasno stwierdzał, że najbardziej lubi zimną wódeczkę i ciepłą kobitkę.

Tego dnia była akurat sobota i postanowił on — jak zwykle — miło spędzić czas. Przeszukał kieszenie, na razie własne (bo w przeszłości zdarzało mu się sięgać także do cudzych) i z ubolewaniem doliczył się bardzo niewielkiej ilości pieniędzy, za które nie mógł raczej urządzić sobie uczty. Markotny podreptał więc do najbliższej knajpy, usiadł przy stoliku, a kiedy przyszła kelnerka, złożył skromne zamówienie:

— Meduza i lorneta!

— Proszę? — zdziwiła się kelnerka.

— Mówię wyraźnie — odparł. — Jedna galaretka i dwie pięćdziesiątki.

— Trzeba było tak od razu — powiedziała kelnerka i po chwili przyniosła mu to, co zamówił swoim szyfrem.

Wypił, zagryzł i stał się jeszcze bardziej smutny. Tego wieczoru umówił się bowiem z pewną smuklą blondynką, która oprócz świetnej figury miała także własne mieszkanie, do którego go zaprosiła. Już wyobrażał sobie ten wieczór z blondynką. Ona w peniuarze prawie przeźroczystym, na stole trunki, z magnetofonu płynie „pościelówa", czyli taka cicha, nastrojowa muzyka, dreszcze uniesień, wystrzał szampana, no i wreszcie upojne chwile, bowiem dziewczyna prosiła, by przyszedł wieczorem, ale na śniadanie, co wszystko wyjaśniało. A trzeba dodać, że Henryk N. ma gest i lubi imponować damom swą hojnością. Ale żeby być hojnym, trzeba mieć pieniądze, a tych Henryk akurat nie miał.

I wtedy właśnie napatoczył się jego kumpel Feliks J., też finansowo goły, ale z wargą zwisającą do ziemi. Obaj zaczęli się więc zastanawiać, jak zdobyć trochę grosza. Na jakiś skok nie mieli ochoty, bo przy takiej robocie trzeba się jednak uharować, a ponadto przeżywa się niewątpliwie pewien stres, który potem ujemnie odbija się podczas amorów.

—Mam pomysł — rzekł Feliks. — Moja matka stara się o zamianę mieszkania. Obiecują jej to od roku, ale jakoś nie dotrzymują słowa.

—Co to ma wspólnego z pieniędzmi? — naiwnie zapytał Henryk.

— Otóż moja mateczka najdroższa ma sporo gotówki, lecz starannie ją przede mną ukrywa. Gdybym jednak przyprowadził ciebie i przedstawił jako w a ż n e g o urzędnika, może coś wcisnęłaby ci do kieszeni. Ona zna życie...

Podumali tak przez chwilę i doszli do wniosku, że pomysł jest pierwszorzędny, gdyż bez większego narażania się mogą „zarobić". Feliks zatelefonował przedtem do matki i uprzedził ją, że przyjdzie z osobą, która wiele może.Mamusia kazała osobę tę niezwłocznie doprowadzić i wkrótce dwaj obwiesie zastukali do jej drzwi.

Pani była starej daty, ale znała współczesne obyczaje i bardzo się ucieszyła, że synek znalazł kogoś, kto nie tylko ma wpływy, ale lubi też wziąć. Poczęstowała więc pana wyższego urzędnika koniakiem i zapytała, czy może jej pomóc. Odpowiedział, że zrobi co w jego mocy, gdyż Felka zna niemal od dzieciństwa i nie może odmówić jego matce takiej drobnej przysługi. Zachowywał się przy tym dostojnie, koniak pił małymi łyczkami, choć sprawiało mu to prawie ból, starszą panią omamiał wizją rychłego załatwienia zamiany mieszkania i czynił to tak sugestywnie, że uwierzyła mu i delikatnie wcisnęła do kieszeni kopertę z pieniędzmi. Udawał, że się broni i powiedział nawet, że to go obraża, ale skoro nalegała, więc kopertę przyjął.

I wszystko byłoby zapewne w najlepszym porządku, gdyby nie odezwała się w nim pazerność i — co tu ukrywać — zwykła złodziejska żyłka. Korzystając z chwili nieuwagi, „podprowadził" matce kolegi jeszcze sporą gotówkę, a także dewizy, po czym pożegnał się i wyszedł wraz z jej synalkiem. Nie wiadomo już, czy podzielili się całym łupem, czy tylko tą częścią gotówki, którą starsza pani wręczyła mu w formie łapówki, gdyż wyjaśnienia złożone potem w tej sprawie przez obu łapserdaków były odmienne.

Kiedy matka Feliksa stwierdziła kradzież,zorientowała się wreszcie z kim miała do czynienia i w wielkim gniewie pobiegła na policję. Jeszcze tego samego wieczoru Henryk N. został ujęty i to w najmniej dla niego odpowiednim momencie, bo wtedy, gdy siedział już u swej wyśnionej blondynki, popijając z nią — przy dźwiękach „pościelówy" — szlachetne trunki.

Znaczną część gotówki odzyskano, gdyż Henio nie zdążył jeszcze ulokować jej w całości w alkoholach i dzieweczkach, co konsekwentnie uważa za najlepszą w naszych czasach lokatę pieniędzy...

JAN M.

ostart
AGENCJA REKLAMOWA

To reklama z prawdziwego zdarzenia, to niekonwencjonalne pomysły, zachodnie technologie, pełna gama kolorów.

Importowane materiały samoprzylepne.

Oferujemy
- reklamę na autobusach (MKS, PKS)
- znaki firmowe
- wystroje wnętrz
- tablice • szyldy
- herby • grafika reklam.

Wydajemy na życzenie klienta:

foldery reklamowe, kalendarze, plakaty, metki, etykiety itp.

Zadbamy o wszystko - od projektu do montażu z realizacją w całym województwie i nie tylko.

Wystarczy telefon 218-26, 37-600 LUBACZÓW, Mickiewicza 3, skrytka pocztowa 26.

G-032

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMYŚLU, ul. Słowackiego 104
ogłasza przetarg na wynajem — dla celów handlowo-usługowych
— budynku lub części pomieszczeń przy ul. Sportowej 7 (dawna siedziba Zakładu Oczyszczania Miasta).

Cena wywoławcza wynosi 50 000 zł za m².

Budynek dysponuje 7 pomieszczeniami o pow. od 9 do 31 m² (łącznie 124,5 m², wyposażony w instalację c.o., wod.-kan. w-c, inst. elektryczną.

Oferty, w kopertach z dopiskiem „PRZETARG", należy składać w sekretariacie przedsiębiorstwa do dnia 25 stycznia 1991 r.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 1-miesięcznego czynszu wyliczonego w oparciu o cenę wywoławczą 1 m² powierzchni, tj. kwoty 6 225 000 zł w kasie przedsiębiorstwa do 25 stycznia 1991 r. do godz. 13.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 28 stycznia 1991 r. o godz. 9 w siedzibie przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn lub dowolnego wyboru oferenta.

K-006

ZARZĄD WIELOBRANŻOWEJ SPÓŁDZIELNI PRACY USŁUGOWO-WYTWÓRCZEJ
w PRZEMYŚLU, ul. Ratuszowa 10 a, tel. 31-44, 48-81

wzywa wszystkich klientów korzystających z usług Zakładu „Elektron" do pilnego odbioru przekazanych do naprawy silników elektrycznych.

Ostateczny termin odbioru ustala się w ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia. Po tym terminie, nie odebrane silniki przejdą na własność spółdzielni.

K-004

UCHWAŁA NR 31/V/90
RADY GMINY w PRZEMYŚLU
z dnia 28 grudnia 1990 r.
W sprawie opłat cmentarnych.

Na podstawie art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych (Dz.U. z 1972 r. nr 47, poz. 298 i z 1989 r. nr 29, poz. 154, art. 1 pkt. 3 lit. c ustawy z dnia 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy a organy administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. nr 34, poz. 188 i nr 43, poz. 253) oraz art. 45 ustawy a dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. nr 16, poz. 95, nr 34, poz. 199 i nr 43, poz. 253) Rada Gminy w Przemyślu uchwala co następuje:

§ 1

Ustala się opłaty za korzystanie z cmentarzy komunalnych gminy Przemyśl w wysokości:

1) za miejsce pod stały grób na okres używalności 20 lat	— 30 000 zł
2) za miejsce pod grób z używalnością do 40 lat	— 60 000 zł
3) za zezwolenie na postawienie nagrobka	
a) jednoosobowego	— 80 000 zł
b) wieloosobowego	— 100 000 zł
4) za zezwolenie na wykonanie grobowca:	
a) jednoosobowego	— 100 000 zł
b) dwuosobowego	— 130 000 zł
c) trzy i więcej -osobowego	— 200 000 zł
5) za prawo do ustawienia ławki przy mogile	— 10 000 zł
6) za składowanie materiałów budowlanych na cmentarzu na okres powyżej 6 miesięcy	— 30 000 zł

§ 2

Zezwolenie na wykonanie czynności wydaje wójt gminy.

§ 3

Opłaty cmentarne uiszcza się w kasie Urzędu Gminy lub u sołtysa na 12 godzin przed pogrzebem lub rozpoczęciem czynności budowlanych.

§ 4

W przypadkach społecznie i gospodarczo uzasadnionych Zarząd Gminy może obniżyć wysokość opłaty określonej w § 1 lub zastosować całkowite jej umorzenie.

§ 5

Traci moc uchwała nr VI/21/89 Gminnej Rady Narodowej w Przemyślu z dnia 27 lutego 1989 r. w sprawie ustalenia opłat za korzystanie z cmentarzy komunalnych na terenie gminy Przemyśl (Dz.Urz.Woj.Przem. nr 5, poz. 49).

§ 6

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi gminy.

§ 7

Uchwała podlega ogłoszeniu w tygodniku „Życie Przemyskie" i przez rozplakatowanie w miejscach publicznych.

§ 8

Uchwała wchodzi w życie po upływie 7 dni od daty jej ogłoszenia w prasie.

Przewodniczący
Rady Gminy w Przemyślu
mgr Danuta Borowiak

K-008

UCHWAŁA NR 35/V/90
RADY GMINY w PRZEMYŚLU
z dnia 28 grudnia 1990 r.
w sprawie ustalenia cen za drewno z lasów mienia gminnego

Działając na podstawie art. 45 ust. 1 w związku z art. 48 ust. 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. nr 16, poz. 95, nr 34, poz. 199 i nr 43, poz. 253) Rada Gminy w Przemyślu uchwala co następuje:

§ 1

Ustala się ceny za drewno iglaste i liściaste w lasach mienia gminnego według cennika obowiązującego w lasach państwowych z uwzględnieniem bonifikat i narzutów.

§ 2

W przypadkach społecznie i gospodarczo uzasadnionych Zarząd Gminy może obniżyć cenę drewna do 20 % w stosunku do ceny określonej w § 1.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy.

§ 4

Traci moc uchwała nr VI/22/89 Gminnej Rady Narodowej w Przemyślu z dnia 27 lutego 1989 r. w sprawie ustalenia cen za drewno iglaste i liściaste z lasów mienia gminnego.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem opublikowania w lokalnej prasie.

Przewodniczący
Rady Gminy w Przemyślu
mgr Danuta Borowiak

K-010

UCHWAŁA NR 32/V/90
RADY GMINY w PRZEMYŚLU
z dnia 28 grudnia 1990 r.
w sprawie podatku od posiadania psów i opłaty administracyjnej.

Na podstawie art. 12 ust. 4 i art. 16 ustawy z dnia 14 marca 1985 r. o podatkach i opłatach terenowych (Dz.U. nr 12, poz. 50 z 1988 r., nr 19, poz. 132, z 1989 r., nr 35, poz. 192 i nr 74, poz. 443) oraz art. 1 ust. 1 pkt. 27 lit. a i e ustawy z dnia 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. nr 34, poz. 198 i nr 43, poz. 253) Rada Gminy w Przemyślu uchwala co następuje:

§ 1

Ustala się roczne stawki podatku od posiadania psów w wysokości:

1) od pierwszego psa podlegającego opodatkowaniu	— 10 000 zł
2) od drugiego psa	— 15 000 zł
3) od każdego następnego psa	— 20 000 zł

§ 2

Podatek pobiera się w połowie stawki jeżeli osoba weszła w posiadanie psa po dniu 30 czerwca roku podatkowego.

§ 3

Podatku nie pobiera się od posiadania:
1) psów utrzymywanych w celu pilnowania obejść gospodarstwa domowego — po jednym na gospodarstwo,
2) szczeniąt do ośmiu tygodni życia,
3) psów przewodników,
4) psów utrzymywanych w celu pilnowania stada owiec.

§ 4

Podatek płatny jest z góry bez wezwania do 31 stycznia lub w ciągu dwóch tygodni od dnia wejścia w posiadanie psa.

§ 5

Podatek pobierają sołtysi i kasa Urzędu Gminy w Przemyślu.

§ 6

Za pobór podatku od posiadania psów ustala się wynagrodzenie dla sołtysa w wysokości 20 % osiąganych wpływów, zainkasowanych przez sołtysów jak i przez kasę Urzędu Gminy.

§ 7

Wprowadza się opłatę administracyjną od podań za czynności urzędowe i zaświadczenia nie objęte przepisami o opłacie skarbowej za:

1) powołanie komisji do rozstrzygnięcia sporów sąsiedzkich	— 60 000 zł
2) czynności związane z oceną stanu robót budowlanych	— 80 000 zł
3) spisanie testamentu w Urzędzie Gminy	— 30 000 zł
4) spisanie testamentu w mieszkaniu spadkodawcy	— 60 000 zł
5) spisanie protokołu przesłuchania świadków	— 20 000 zł
6) zaświadczenia	— 3 000 zł
7) poświadczenie rachunku za usługi 5 % od kwoty poświadczanego rachunku	
8) od podania oraz protokołu zastępującego podanie	— 4 000 zł
9) od załącznika do podania	— 500 zł
10) inne czynności nie objęte opłatą skarbową	— 2 500 zł

§ 8

Opłatę uiszcza się w kasie Urzędu Gminy w Przemyślu na 7 dni przed dniem wykonania czynności, nie później niż w dniu czynności.

§ 9

W przypadkach społecznie i gospodarczo uzasadnionych Zarząd Gminy może zastosować ulgę lub zwolnienie od podatku lub od opłaty administracyjnej.

§ 10

Traci moc uchwała nr VIII/30/85 Gminnej Rady Narodowej w Przemyślu z dnia 4 października 1985 r. w sprawie ustalenia wysokości stawek opłat terenowych.

§ 11

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy.

§ 12

Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie w miejscach publicznych i tygodniku „ Życie Przemyskie".

§ 13

Uchwała wchodzi w życie po upływie 7 dni od daty ogłoszenia jej w prasie.

Przewodniczący
Rady Gminy w Przemyślu
mgr Danuta Borowiak

K-009

Zamiast konkursu—plebiscytu

PRYWATNA LISTA NAJLEPSZYCH

Końcówka starego roku i początek nowego sprzyjają m.in. podsumowaniu sportowych współzawodnictw. Jest to również okazja do urządzania konkursów na najlepszych i najpopularniejszych sportowców. W naszym województwie jednak, głównie ze względu na niedowład organizacyjny, nie dojdzie do tradycynego konkursu-plebiscytu, który przez wiele lat popularyzowany był na łamach „Życia Przemyskiego", będącego jednym z jego inicjatorów i współorganizatorów. Chcąc sprawić przynajmniej częściową satysfakcję naszym bohaterom sportowego roku 1990, zamieszczamy dziś prywatną listę najlepszych zawodników i szkoleniowców minionego sezonu. Zastrzegamy, że z kolejnością przedstawioną przez autora, nie wszyscy muszą się zgadzać.

Numer jeden wśród zawodników to bezsprzecznie sztangista przemyskiego Polbutu, 23-letni KRZYSZTOF PILISZKO. Dzięki wicemistrzowskim tytułom Polski, wywalczonym w kategorii seniorów i młodzieżowców, potwierdził swój prymat w województwie z 1989 roku. Posiadacz klasy mistrzowskiej. Wzór pracowitości. Ciężarowiec, który w swojej wadze (do 52 kg) nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Na drugim miejscu umieściłem lekkoatletkę Czuwaju Przemyśl, 19-letnią ANNĘ MROZEK, która w ubiegłym sezonie przywiozła dwa medale z aren XVII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży - srebrny w biegu na 1 500 m oraz brązowy w przełajach na dystansie 2 km. Utalentowana biegaczka, rodem z podnarolskiej Łówczy, czyni systematyczne postępy, coraz głośniej „pukając" do drzwi kadry narodowej seniorek.

Kolejną lokatę przyznałem 23-letniemu ciężarowcowi Polbutu STANISŁAWOWI TROJNIARZOWI. Na jego koncie srebrny medal zdobyty na młodzieżowych mistrzostwach Polski, a także udane występy w innych ponadregionalnych imprezach. Silny punkt I-ligowego zespołu. Posiada pierwszą klasę sportową.

Czwarta pozycja przypadła w udziale 17-letniemu JERZEMU KAMIŃSKIEMU z Czuwaju, który wynikiem 14.97, uzyskanym w trójskoku na XVII OSM, sprawił nie tylko sporą niespodziankę, ale również zdobył mistrzowski tytuł. Z uwagą będziemy śledzić rozwój jego sportowej kariery, która absolutnie nie może zakończyć się na etapie juniora, gdyż byłaby to olbrzymia strata dla polskiej lekkoatletyki.

Piąte miejsce zarezerwowałem dla seniora w tym gronie 31-letniego szczypiornisty Czuwaju MARKA KALINOWSKIEGO. To m.in. dzięki jego dużej skuteczności rzutowej, zasański klub lideruje w drugoligowych rozgrywkach, mając poważne szanse na awans do ekstraklasy. Byłoby to ukoronowaniem długoletniej kariery przemyskiego „kołowego" i jego kolegów z boiska.

Pod numerem „6" wpisuję drużynę szpadzistów jarosławskiego Startu w składzie: TOMASZ LEGENY, GRZEGORZ GILARSKI, RADOSŁAW LEGENY i MICHAŁ BARAN, która na mistrzostwach Polski juniorów wywalczyła brązowy medal. Takiego osiągnięcia mało kto się spodziewał. Gdyby tak udało się wszystkich zatrzymać w Jarosławiu, za kilka lat byliby silni nawet dla najlepszych krajowych szermierzy.

Kolejną lokatę na mojej liście zajął 18-latek LESZEK LADEMANN, sztangista Polbutu. Brązowy medal XVII OSM - to pierwszy jego „kruszec" zdobyty na tej imprezie, ale należy wierzyć, że nie ostatni. Bardzo sumienny w treningach i czyniący systematyczne postępy.

Ósma pozycja przeznaczona została dla szpadzisty jarosławskiego Startu, zaledwie 15-letniego MICHAŁA BARANA. Zasłużył na nią dzięki brązowemu medalowi wywalczonemu na XVII OSM w kategorii juniorów młodszych oraz dobrej postawie w pozostałych turniejach. Dysponuje dwoma poważnymi atutami - młodym wiekiem i dużym talentem na szermierczej planszy.

Numer dziewięć - to kolejny ciężarowiec Polbutu JANUSZ RAJSKI - zdobywca brązowego medalu na XVII OSM. Na dobre zadomowił się w przemyskim klubie, stając się poważnym pretendentem do I-ligowej drużyny. Ma jeszcze spore możliwości rozwojowe.

Zamyka „dziesiątkę" najlepszych bramkarz II-ligowego zespołu piłki ręcznej Czuwaju JANUSZ ŚLIWIŃSKI. Pewny i silny punkt zmierzającej do ekstraklasy drużyny. Swoją postawą między słupkami walnie przyczynił się do mistrzowskiego tytułu na półmetku rozgrywek.

Na powyższej liście powinien się znaleźć także **Franciszek Szajnik** z Dynowa - mistrz świata z 1990 roku w wędkarstwie muchowym (zawody odbyły się w północnej Walii). Mając jednak obiekcję, czy wędkarstwo to sport i czy wysiłek startujących w nim zawodników da się porównać z wysiłkiem np. lekkoatletów, ciężarowców czy piłkarzy, postanowiłem przyznać mu tytuł **honorowego sportowca województwa przemyskiego za ubiegły rok.**

* * *

I na zakończenie, już bez uzasadniania poszczególnych lokat, prywatna klasyfikacja trenerów, bez których nie byłoby wyżej wymienionych sukcesów. **Pierwsze miejsce** — BOLESŁAW EKIERT (podnoszenie ciężarów Polbut), **drugie** — BOLESŁAW OZGA (piłka ręczna — Czuwaj), **trzecie** — ZBIGNIEW PORĘBSKI (lekkoatletyka — Czuwaj), **czwarte** — ANDRZEJ DRYLA (szermierka Start Jarosław) i **piąte** (wspólnie) — JANUSZ ANDRUSZKIEWICZ (lekkoatletyka - Czuwaj), ANDRZEJ BEREŚ (koszykówka — MKS Juwenia Przemyśl) i ROMAN PRZYBYŁO (podnoszenie ciężarów Polbut).

W. BURZMIŃSKI

Przed rewanżową rundą koszykarzy

Poniżej oczekiwań wypadli w pierwszej rundzie II-ligowych rozgrywek koszykarze przemyskiej Polonii. Odniesienie przez nich zaledwie trzech zwycięstw, w tym jednego na wyjeździe z Baildonem Katowice, przyniosło tylko 14 punktów, co wystarczyło im na zajęcie jedenastej, przedostatniej pozycji w tabeli. Tak słabego „półmetka" nie notowano jeszcze w dotychczasowej, siedmioletniej historii drugoligowych występów „przemyskich niedźwiadków".

Na taki, a nie inny dorobek Polonii złożyło się kilka przyczyn. Trener Zenon Burzyński uważa, że głównie spowodowały to — brak zrozumienia w kolektywie oraz słabe zaangażowanie niektórych zawodników w proces szkoleniowy i samą grę na boisku. W zasadzie, poza Machunikiem, który rozegrał kilka dobrych spotkań, a także Osiadaczem, spisującym się najrówniej, poza „wpadkowym" meczem u siebie z Pogonią Prudnik, pozostali koszykarze, a zwłaszcza Banaś oraz „importowani" Bondarczuk Szygin, nie wywiązali się ze swoich obowiązków. Na słabą postawę zespołu wpłynęła też absencja dwóch podstawowych zawodników — Czarnieckiego i Wiącka, a przez kilka kolejek także i Trojnara. W Polonii, co dowiodło kilka mistrzowskich spotkań, drzemią spore możliwości, ale jej graczom brakuje psychicznej odporności, a szarpana gra (pogoń za prowadzącym zespołem lub strata znacznej przewagi punktowej) nie przynosi pożądanych efektów.

Cała nadzieja więc w lepszej i skuteczniejszej grze Polonii w rewanżowej rundzie, która rozpoczyna się 19 stycznia. Przemyślanie rozegrają przed własną widownią aż sześć spotkań i jeśli zdołają we wszystkich odnieść zwycięstwa, a poza tym „urwać" chociażby jeszcze jeden punkt na wyjeździe, mogą znaleźć się na mecie w bezpiecznej strefie tabeli. Na dziś cel jest jeden - utrzymać się w lidze i temu też podporządkowane zostały wszystkie działania klubu. Ale czy to wystarczy? Jednak klucz do osiągnięcia celu znajduje się przede wszystkim w nogach i rękach samych koszykarzy.

A oto terminarz spotkań Polonii w rewanżowej rundzie:

19 I Polonia — Instal Białystok, 26 I Unia Tarnów — Polonia, 2 II Polonia — Resovia, 9 II Siarka Tarnobrzeg — Polonia, 16 II Polonia — Wisła Kraków, 23 II Pogoń Prudnik — Polonia, 2 III Polonia — Baildon Katowice, 9 III Rozwój Katowice — Polonia, 16 III Polonia — AZS Lublin, 23 III Start Lublin — Polonia, 27 III Polonia — Spartakus Jelenia Góra.

I dla przypomnienia jeszcze tabela II ligi (grupa „A") po pierwszej rundzie: 1. Spartakus 21 pkt. 1026-872, 2. Start 20 960-843, 3. Pogoń 18 1011-907, 4. AZS 18 1046-946, 5. Rozwój 18 949-861, 6. Resovia 17 907-878, 7. Wisła 16 969-879, 8. Unia 15 830-921, 9. Instal 15 926-1048, 10. Siarka 15 969-1044, 11. Polonia 14 835-939, 12. Baildon 11 861-1057.

(wb.)

PO MŁODZIEŻOWYCH WSPÓŁZAWODNICTWACH

Nadal w „ogonie"

Znane już są oficjalne wyniki współzawodnictwa województw i klubów w młodzieżowym sporcie za 1990 rok, z uwzględnieniem rezultatów uzyskanych na: Igrzyskach Młodzieży Szkolnej, Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży, Mistrzostwach Polski Juniorów i Młodzieżowych Mistrzostwach Polski. W łącznej punktacji najlepsza okazała się ekipa Warszawy, która zgromadziła 7051,42 pkt., wyprzedzając Katowice 5753,64 i Wrocław 4335,85. Przemyśl, podobnie jak i w poprzednich latach, znalazł się w „ogonie" tej klasyfikacji, ale w porównaniu z 1989 r. (był wówczas na 47 pozycji) zanotował minimalny postęp, zajmując ostatecznie 43 miejsce z dorobkiem 332,5 pkt. Za naszym województwem znalazły się: Włocławek, Konin, Krosno, Leszno, Łomża i Bielsko Biała.

Na stan przemyskiego konta największy wpływ miały osiągnięcia uczestników OSM (115 pkt.), a następnie - MMP (110,5), MPJ (83) IMS (24).

Spośród 1090 sklasyfikowanych ogółem w kraju klubów najwyżej z naszego województwa znalazł się Czuwaj (147,5 pkt.) - na 122 miejscu. A oto lokaty pozostałych klubów - Polbut (66 pkt.) - 273, Juwenia (42 pkt.) - 374, Start Jarosław i Nurt Przemyśl (po 35 pkt.) — 421-422, MKS MDK Przemyśl (4 pkt.) — 891, Polonia (2 pkt.) - 991 i Żurawianka (1 pkt.) — 1068.

A jak będzie przedstawiać się dorobek naszego młodzieżowego sportu za rok?

(W.)

Ciuchy -rynek

Ceny na bazarze przemyskim przy ul. Sportowej (14 stycznia):

sweterki damskie (prod. węgierskiej) — 80 do 110 tys. zł; spódnice czarne bawełniane (prod. tureckiej) — 110 tys. zł; bluzki damskie bawełniane na poduszkach (prod. tureckiej) - 70 tys. zł; bluzeczki białe dziecinne (prod. tajlandzkiej) 40 tys. zł; ściereczki do wycierania naczyń (prod. radz.) — 4 tys. zł; radio-magnetofon dwukasetowy stereofoniczny (prod. austr.) - 1 mln 300 tys. zł; kasety magnetofonowe - 10 do 12 tys. zł; paczka herbaty indyjskiej (prod. radz.) — 2 do 4 tys. zł; kg orzechów włoskich — 35 tys. zł; pół kg orzechów laskowych 15 tys. zł; kg pomarańcz 12 tys. zł; kg cytryn 16 tys. zł; kg bananów - 14 tys. zł; kołdra puchowa (prod. radz.) 220 tys. zł; zapalniczka do gazu (prod. radz.) 15 tys. zł; zestaw salaterek kryształopodobnych (prod. radz.) - 40 tys. zł; serwis śniadaniowy (prod. radz.) - 70 tys. zł; damskie kozaczki ze skóry (prod. radz.) — 300 tys. zł; obuwie sportowe damsko-męskie 100 tys. zł; butelka wódki radzieckiej - 30 tys. zł; kurtki męskie skórzane (prod. włoskiej.) 1mln 300 do 1mln 600 tys. zł; kurtka skórzana damska - 1mln 100 tys. zł; kg polędwicy wędzonej przywiezionej z ZSRR — 30 tys. zł; litr śmietany wiejskiej — 10 tys. zł; płaskanka sera białego — 4 tys. zł; pół kg masła wiejskiego — 9 tys. zł; natomiast kostka masła ekstra 5 tys. zł; kg jabłek 3 do 3,5 tys. zł.

GOŚKA

Kosztowni „stranieri"

Głośno było niedawno o sprawie zagranicznych piłkarzy grających w Polsce, którzy — na dobrą sprawę — występowali u nas na iście „wariackich papierach", albowiem przepisy ich dotyczące były niejasne i budziły wiele kontrowersji. Stąd m.in. brały się protesty i groźby walkowerów dla drużyn, które wstawiały do składów więcej niż 2 zawodników z zagranicy (m.in. dotyczyło to Polnej).

W końcu ub. roku PZPN nareszcie podjął długo oczekiwane decyzje. Rodzimy klub może zatrudnić maksimum trzech „stranieri", przy czym w meczu może występować ich najwyżej dwóch. Skomplikowały się formalności związane z uzyskaniem zgody na transfer ze strony federacji piłkarskiej ZSRR, sporo kosztują opłaty rejestracyjne. Czy wpłynie to na zmianę sytuacji w naszych regionalnych klubach? Jak dotąd nie mamy żadnych sygnałów.

(bz)

MIESZKANIA

SPRZEDAM komfortowe M-3 **w Przemyślu, tel. 20-71.** G-887 2

KUPIĘ mieszkanie 3-pokojowe. **Przemyśl, tel. 73-88,** G-026

SPRZEDAM mieszkanie dwupokojowe i domek. **Przemyśl, Kochanowskiego 64 — wieczorem.** G-883

KUPIĘ lub wynajmę M-2, -3, -4, **Przemyśl, tel. 126-76.** G-012a

ZAMIENIĘ mieszkanie pokój z kuchnią (komfort) na większe (spółdzielcze lub kwaterunkowe), na dogodnych warunkach. **Przemyśl, telefon grzecznościowy 45-19, godz. 17-18.** G-013

SPRZEDAM atrakcyjne mieszkanie w Krośnie (65 m²). **Wiadomość: Przemyśl, tel. 20-24.** G-029

RÓŻNE

ZAGINĘŁA koncesja na wykonywanie działalności w zakresie montażu instalacji alarmowej wydana na nazwisko **Tomasz Kulawik i Tomasz Hano.** G-010

ZGUBIONO zezwolenie na prowadzenie działalności handlowej wydane na nazwisko **Artur Cieliński, zam. Przemyśl, 1 Maja 29/22.** G-022

ZAGUBIONO pozwolenie na broń AB 0040829 wydane przez KWP Przemyśl. **Ganiak Stanisław, Lubaczów, Słowackiego 21/4.** G-024

FIRMA poszukuje lokalu na działalność handlową w Przemyślu. **Jarosław, tel. 42-68.** G-011

PRZEDSTAWICIELSTWO japońskiej firmy elektronicznej wydzierżawi lub kupi lokale handlowe o powierzchni 100-150 m². Oferty, wraz ze zdjęciami, kierować pod adresem: **„DALI" Kraków, ul. 18 Stycznia 67.** K-5041-1

ZGUBIONO paszport służbowy na nazwisko **Jan Szczekot, zam. Bytycze 5a.** G-030

PILNIE POSZUKUJĘ opiekunki do 9-miesięcznego dziecka na 6 godzin dziennie. **Przemyśl, Tarnawskiego 3/11.** G-042

USŁUGI

EKSPRESOWO zakładamy zaluzje. **Rzeszów, tel. 39-777.** G-858 10

LECZENIE akupunkturą. **Przemyśl, Malczewskiego 7, tel. 75-03.** G-864/3

UKŁADANIE płytek łazienkowych. **Przemyśl, tel. 39-42.** G-005/1

MALOWANIE, tapetowanie, cyklinowanie, lakierowanie. **Jarosław, tel. 20-16.** G-008

LEKARSKIE wizyty domowe. **Przemyśl, tel. 22-32.** G-018

SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG RÓŻNYCH „ELEKTRO-METAL" 25-650 Kielce, ul. Średnia 20, telefon 66-37-73, 66-38-45, telex 612484. Aktualnie w sprzedaży: grubościówka SG-500 • tokarko-kopiarka TK-1000 • wyrówniarka WD-500 • piła tarczowa PT-450. **Forma płatności do uzgodnienia.** G-277-3

PROJEKTUJEMY I WYKONUJEMY WITRYNY, szyldy, reklamy samochodowe technika: folia barwna (import). **Przemyśl, tel. 75-38, po 13-tej.** G-031

„DAGROPOL"
o f e r u j e

•NAJTAŃSZE ŚRODKI OPATRUNKOWE i HIGIENY OSOBISTEJ
— bandaże, gaza, wata, podpaski higieniczne
•ART. PRZEMYSŁOWE i CHEMIĘ GOSPODARCZĄ.

Przemyśl, Wybrzeże Kościuszki 70, w godz. 10—16, telefon 12-13, w. 514, po godz. 16.

Dostawy własnym transportem przy dużych zamówieniach!

G-016

•DYREKTORA GENERALNEGO spółki
•ZASTĘPCĘ DYREKTORA ds. handlowych
•ZAOPATRZENIOWCÓW (branżystów)

zatrudni

PPHU „PIGALUX" — Pelkinie 221 k. Jarosławia, tel. 34-77, 60-14; preferowany wiek do 40 lat.

K-002/2

KOLEJOWY KLUB SPORTOWY „CZUWAJ"
w PRZEMYŚLU, ul. 22 Stycznia 6

ogłasza
przetarg nieograniczony
na sprzedaż:

•**autobusu marki JELCZ RTO**, rok produkcji 1976, po naprawie głównej, zużycie 50%, nr rejestracyjny PRB 352H, cena wywoławcza 70 125 000 zł;

•**samochodu marki WOŁGA,** rok produkcji 1980, po naprawie głównej, zużycie 55%, nr rejestracyjny PRB 859E, cena wywoławcza 18 000 000 zł.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium 10% ceny wywoławczej w kasie klubu w dniu przetargu, najpóźniej do godziny 10.

Pojazdy można oglądać codziennie od godz. 9 do 12 przed siedzibą klubu.

Przetarg odbędzie się 29.01.1991 roku o godz. 11.

W przypadku nie dojścia do skutku pierwszego przetargu, przetarg drugi odbędzie się w tym samym dniu o godz. 14.

Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-01/1

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE
„TAHO"
37-700 PRZEMYŚL, ul. Armii Krajowej 16

zatrudni od zaraz

• KIEROWNIKA DZIAŁU FINANSOWEGO
• PRACOWNIKA KADR i ADMINISTRACJI
• 2 KIEROWCÓW SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH

Zapewniamy bardzo dobre warunki płacy i pracy.

Informacje osobiste pod wskazanym adresem, telefoniczne 38-20 lub 44-15.

K-003

UWAGA OKAZJA!

SPÓŁDZIELNIA PRACY „METALSPRZĘT"
ul.Boya Żeleńskiego 2
35-959 RZESZÓW
tel. 449-71, telex 633327

WYDZIERŻAWI (lub nawiąże współpracę na atrakcyjnych warunkach) **zakład produkcyjny w Jaworniku Polskim** (woj. przemyskie), kompletnie wyposażony do produkcji metalowej, z możliwością zmiany profilu produkcji

• 7 hal produkcyjnych o łącznej powierzchni 1218 m²
• 14 innych pomieszczeń o łącznej powierzchni 3698 m²
• nowy budynek administracyjno-socjalny (kuchnia, stołówka z możliwością zmiany przeznaczenia)
• dogodna lokalizacja — PKP, PKS na miejscu
• możliwość zatrudnienia 70 osób dotychczas tam pracujących.

Oczekujemy innych propozycji współpracy w tym zakresie.

Ponadto w **zakładzie w Rzeszowie** (ul. Boya Żeleńskiego 2) nawiążemy współpracę (kooperację, eksport) w branży metalowej:

• produkcja szaf, regałów, mebli, piece co, gaz i inne.

K-005

KUPNO
SPRZEDAŻ

SPRZEDAM działkę budowlaną 11 arów i 90 m² w Przemyślu. **Przemyśl, tel.33-73.** G-003/2

SPRZEDAM „Fiata-125p"— combi (1979). **Przemyśl, Krasińskiego 19/2. tel. 63-69.** G-004/1

ODSTĄPIĘ punkt usługowy — magiel. **Przemyśl, tel. 74-36, godz. 16—22.** G-006/1

SPRZEDAM FSO-1500 (3-letni) i Nissan 2000-combi Disel w bardzo dobrym stanie. **Przemyśl, Tetmajera 3.** G-009

MAGNETOWID „Panasonic" OTVC „Sanyo" — gwarancja, magnetofon — szuflada srebrny, „Syrenę" stan dobry, ogumienie nowe — sprzedam. **Przemyśl, tel. 126-76.** G-012

SPRZEDAM „Wartburga" (1987), kuchnię gazową, pralkę wirnikową, **Przemyśl, tel. 58-71.** G-015

SPRZEDAM nową gastronomiczną kuchnię elektryczną typ KEZ-6 moc 15 kW. **Żurawica 562.** G-017

SPRZEDAM tanio nowy dom, stajnię, stodołę w Rokietnicy. **Wiadomość: Ostrów 302a.** G-019

SPRZEDAM 3500 sztuk dachówki ceramicznej. **Radymno, Mickiewicza 13, tel. 456.** G-025

KUPIĘ drewniany dom na wsi. **Przemyśl, tel. 58-17.** G-023

KUPIĘ maść Vipsogal. **Ostrów, tel. 10-14.** K-001

SPRZEDAM „Fiata 132-2000 IE", Volkswagena — Golf Disel. **Przemyśl, tel. 72-80.** G-033

Krzyżówka

kupon ZP kupon

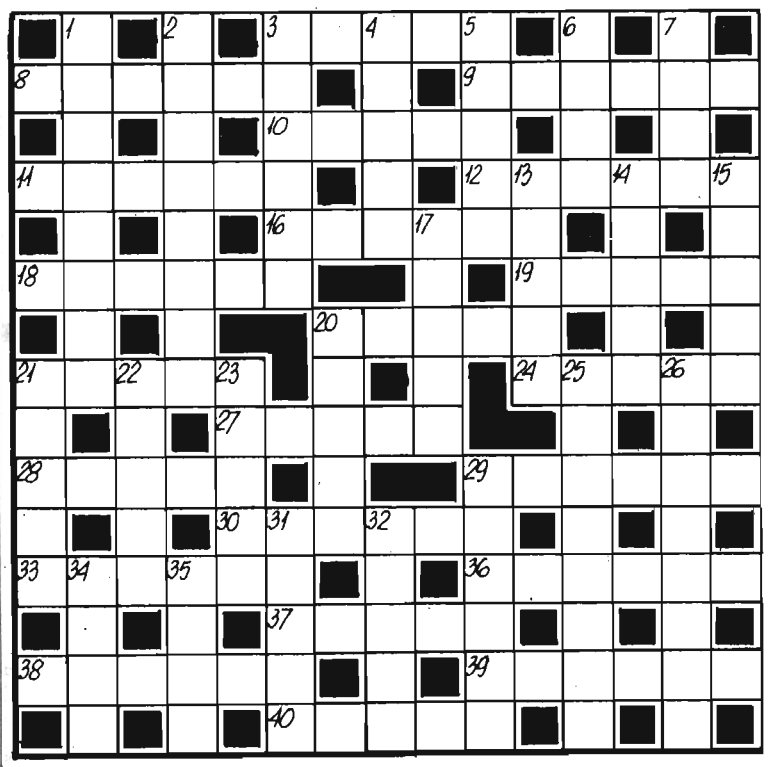

Poziomo: 3) prolog, 8) uszczerbek materialny, 9) defensywa, 10) płyn, 11) miedzioryt, staloryt, 12) głaz narzutowy, 16) flisacki pojazd, 18) wieża obronna, 19) górna część fartucha damskiego, 20) taniec, 21) trasa turystyczna, 24) reguła, przepis, 27) spis, wykaz, 28) naszyjnik z drogich kamieni, 29) kąpielisko na Mierzei Helskiej, 30) ptak błotno-łąkowy, 33) skała osadowa zawierająca dużą ilość skaleni (arkoza), 36) cienka tkanina jedwabna, 37) drewno sandalinu stosowane w meblarstwie, 38) wstręt, niechęć, 39) przełożony szkoły wyższej, 40) lądowy znak nawigacyjny.

Pionowo: 1) członek służby łowieckiej, 2) starcie, walka, 3) czas służby na okręcie, 4) uczucie strachu przed występem, 5) pismo rozpoczynające proces sądowy, 6) popielnica, 7) góry w Ameryce Południowej, 13) awantura, krzyk, 14) wytwór, produkt, 15) sknera, 17) średniowieczny grobowiec w formie kamiennej skrzyni, 20) drzewo iglaste, 21) dom gurali kaukaskich, 22) ptak kozodój, 23) kobyła, 25) ośrodek wypoczynkowy nad Wartą na północ od Szamotuł, 26) taktomierz, 29) schorzenie oczu, 31) rezerwa, 32) drzewo iglaste, 34) grzyb jadalny, 35) dolna krawędź połaci dachowej.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 50/1198

Poziomo: drzewipest, zdzierstwo, gotowalnia, ekscentryk, zaklepanie.
Pionowo: Bródno, żeliwo, bierka, festyn, strona, giemza, tuszka, Wiedeń, litraż, izydia.

Nagrodę autorską otrzymuje **W. Pietrzak z Jarosławia.**
Nagrody książkowe wylosowali: **Jolanta Wodnicka z Przemyśla, Helena Plecuch z Jasionki i Leszek Sikora z Lubaczowa.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 51—52 (1199-1200)
Hasło krzyżówki: **„W betlejemską noc,życzeń moc składa redakcja".**
Nagrodę autorską w wysokości pięćdziesiąt tysięcy złotych otrzymuje **Stanisław Kosakowski z Rakszawy.**
Nagrody ufundowane przez „Intercommerce" otrzymują: **Tadeusz Gomółka z Radymna, Alina Nagórna z Przemyśla i Dorota Krawczyk z Ostrowa (po sto tysięcy złotych) oraz Marta Sofińska z Przemyśla, Katarzyna Dorocicz z Lubaczowa, Konrad Wołtosz z Przeworska i Władysława Kijanka z Rokietnicy (po pięćdziesiąt tysięcy złotych).**
Nagrody po dwadzieścia tysięcy złotych wylosowali: **Julia Serafin z Radymna, Eugeniusz Staś z Przemyśla, Wiesława Czykalska z Jarosławia, Stanisława Markowicz z Birczy i Wojciech Chmielowicz z Muniny.**

UWAGA!

Telewizja kablowa — już w Przemyślu i Jarosławiu!

Wideo-Sat

Biura informacyjne: Przemyśl — ul. Krasińskiego 27, tel. 57-16,
Jarosław — Rynek 6, tel. 24-09. G-028

Uwaga odbiorcy hurtowi!

Importowaną odzież głównie tajlandzką polecają hurtownie w Rzeszowie, Tarnowie, Krakowie i Gliwicach.

Informacja: Kraków, tel. 55-37-12
Gliwice, tel. 34-21-80

Przy zakupie dużych ilości zapewniamy transport.

Konkurencyjne ceny.

ZAPRASZAMY!

G-841/5